OBRAZEK Ś. JÓZEFA.

Święty Józef ogłoszony Patronem powszechnego św. katolickiego Kościoła

przez

błogosławionej pamięci Ojca św.

PIUSA IX.

W KRAKOWIE,

NAKŁADEM I CZCIONKAMI DRUKARNI „CZASU“
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.

1880.

OBRAZEK Ś. JÓZEFA.

Święty Józef ogłoszony Patronem powszechnego św. katolickiego Kościoła

przez

błogosławionej pamięci Ojca św.

PIUSA IX.

W KRAKOWIE,

NAKŁADEM I CZCIONKAMI DRUKARNI „CZASU"

pod zarządem Józefa Łakocińskiego.

1880.

IMPRIMATUR.

Cracoviae d. 28 Maii 1880.

† Albinus Eppus.

Święty Józef ogłoszony Patronem powszechnego katolickiego Kościoła św.

przez

błogosławionej pamięci Ojca św.

PIUSA IX.

W Starym Zakonie (*przekład dekretu śp. Ojca św. Piusa IX w łacińskim języku wydanego*), Bóg ustanowił Józefa, syna Patryarchy Jakóba, rządcą Egiptu, aby przechowywał zboże na pożywienie ludu swego. Gdy zaś wypełniły się czasy Miłosierdzia Bożego nad ludźmi, gdy miał zesłać na ziemię Jednorodzonego Syna swego, wybrał innego Józefa, którego pierwszy był tylko obrazem, i uczynił go Panem i książęciem swego domu i skarbów swoich. A Józef zaślubił Niepokalaną Najświętszą Pannę, z której za sprawą Ducha św. narodził się Pan nasz Jezus Chrystus, i był domniemanemu Ojcu swemu posłuszny. Tego zatem, którego tylu królów, patryarchów i proroków pragnęło, nietylko że św. Józef oglądał, ale z Nim rozmawiał i z ojcowską pieczołowitością piastował na rękach swoich, karmiąc z pracy rąk

własnych, Przedwieczne Słowo Wcielone, chleb Anielski, z nieba zesłany dla wszystkich, na życie wieczne. Godność tę, jaką Bóg udzielił najwierniejszemu słudze swemu, Kościół św. zawsze czcił i wychwalał, a po Najświętszej Pannie najgorętszem św. Józefa otaczał uwielbieniem, uciekając się do Niego w największych potrzebach i niebezpieczeństwach. Gdy zaś w dzisiejszych smutnych czasach, Kościół św., Matka nasza, doznaje tak wielkiego ucisku i prześladowania, że nieprzyjaciele Jego zdają się myśleć, iż bramy piekielne przezwyciężyć go zdołają, w tym to też właśnie opłakanym czasie Biskupi całego katolickiego świata upraszali pokornie Ojca św. w swem własnem jakoteż swych owieczek imieniu, aby raczył ogłosić św. Józefa Patronem św. katolickiego Kościoła. Gdy prośby te stawały się coraz żywsze i powszechniejsze, w chwili zebranego konsylium Watykańskiego, Ojciec św. Pius IX. głęboko wzruszony ostatniemi wypadkami, chcąc siebie i wszystkich wiernych polecić szczególnej a przemożnej opiece św. Józefa, raczył zadosyćuczynić żądaniom czcigodnych Biskupów, ogłaszając uroczyście św. Józefa Patronem Kościoła św., i nakazał, aby święto d. 19 marca przypadające, zostało podniesione do świąt pierwszej klasy, bez oktawy wszelako, z powodu postu. Ojciec święty rozkazuje również, aby

postanowienie to, objęte dekretem S. Kongregacyi Obrządku, ogłoszoném było w dniu poświęconym ku czci Najświętszej Panny Niepokalanie Poczętej, Oblubienicy św. Józefa. Wykonaniu tego dekretu, nic niema stać na przeszkodzie.

8 grudnia 1870 r.

Konstanty
Biskup z Ostii i Weletryi.

Kardynał Patrizi,
Prefekt św. kongregacyi obrządku.

D. Bartolini
Sekretarz.

PRZEDMOWA.

Ojcowie Kościoła współubiegają się w wypowiedzeniu wielkich cnót i przywilejów św. Józefa. Św. Bernard, św. Bonawentura, poświęcają mu najpiękniejsze ustępy dzieł swoich; Św. Teresa poleca św. Józefowi wzrost i rozwój swego zgromadzenia; św. Franciszek Salezy, wielkim go przyjacielem Pana Jezusa nazywa; św. Ignacy Lojola dzielne swe Towarzystwo w opiekę mu oddaje; św. Wincenty à Paulo czyni go Patronem seminaryów i swych instytucyj miłosiernych. Najuczeńszy mąż swego czasu, Gerson, profesor uniwersytetu paryskiego, z katedry i na konstantyjskim Soborze wynosi cnoty i godności domniemanego Ojca Syna Przedwiecznego i utwory mu swoje poetyczne poświęca. (Gerson *Josephina, i Rozmyślanie nad św. Józefem).* Duchowieństwo, zakony, wierni, kościół cały pokłada wielką ufność w pośrednictwie Tego, którego Duch św. nazwał sprawiedliwym, Najświętsza Panna swym Oblubieńcem, i Ojcem swego Boskiego Syna.

W dzisiejszych jednak dopiero czasach, błogosławionej pamięci Ojciec św. Pius IX ogłasza św. Józefa Patronem św. powszechnego katolickiego Kościoła, a ogłoszenie to (aczkolwiek nie wchodzące w zakres dogmatyczny), obok dogmatycznych wyroków o Niepokalanem

Poczęciu Najświętszej Panny, i nieomylności Papieży w nauczaniu wiary i moralności, jest zapewne niewątpliwym dowodem Miłosierdzia Bożego nad ludźmi, bo środkiem zachęcającym do szukania zbawiennej podpory i światła w sprawie podanych do wierzenia niewzruszonych prawd, na których Kościół św. spoczywa i któremi żyje.

Dwie główne przyczyny złego zatruwają obecnie życie prywatne i publiczne, temi są: lekceważenie, wstręt nawet ku wypełnianiu zwykłych pierwszych obowiązków, pogarda zatem cichej i wytrwałej pracy, pociągająca za sobą chęć nieustanną zmiany losu i powołania, również niebezpieczne w biednym rzemieślniku, lub uczniu wstydzącym się rzemiosła ojca swego, jak w pełnym miłości własnej marzycielu i człowieku przewrotu, który pragnie zbuować sobie tron na powszechnych nicości ruinach. Za tem złem idzie drugie jeszcze gorsze: rozmiłowanie się w materyalizmie i chęci używania. Niemasz już energii, hartu woli, szlachetnych porywów, płodnej w wielkie dzieła pracy, niemasz poświęcenia, niema bohaterów, bo bohaterstwo dziś wyśmiane. Ogólny nakoniec nastrój próżności i pychy, któremu uległo społeczeństwo, odjął mu zdrowy sąd, ten wyśmienity chleb powszedni codziennego życia, z jakim się zawsze czy w domu, czy za domem rachować trzeba. A ztąd fałszywe ocenienie ludzi, okoliczności, wypadków, od których życie prywatne i publiczne zależy. Nieuniknione to następstwo fałszywych teoryj, odrzucających wiarę, które, rozbiwszy ludzi na jednostki, nie znają dla nich innego łącznika prócz tajnych towarzystw, szalonej swawoli, lub cenralizacyi państwowej, tak przeciwnych idei porządku, solidarności, patryarchalności i rozumnemu społecznemu orga-

nizmowi, opartemu na prawie Bożem wzajemnych między ludźmi obowiązków.

Wśród tej naszej niedoli, Boskie Miłosierdzie daje nam lepiej poznać piękną i słodką postać św. Józefa, wzór życia skromnego, pracowitego, przykład porządku i oszczędności, posłuszeństwa Bogu, wierności w cnocie, radości w ofierze, szczęścia w poświęceniu. Św. Józef i życie Jego, to najlepszy środek na ogólną dzisiejszych czasów chorobę; to bowiem mąż ubogi, ale mężny i pracowity, człowiek modlitwy i rodziny, opiekun jej szczęścia i bytu społeczeństwa. Ze wszystkich świętych, po Najświętszej Boga Rodzicielce, żaden zapewne nad św. Józefa nie ma większego prawa do naszej czci, miłości i ufności. Ojciec domniemany Pana Jezusa jest wzorem ojców, patronem małżonków; Oblubieniec Najświętszej Panny, opiekunem dziewic; pokorny rzemieślnik, przykładem pracujących; Serafin w ludzkiem ciele, ideałem życia wewnętrznego; patronem nakoniec dobrej śmierci, bo na ręku Jezusa i Maryi życia dokonał. A tak od kolebki aż do grobu jest naszym piastunem, ojcem i stróżem domowego i społecznego ogniska. „Idźcie do Józefa,“ mówi Kościół św., a te słowa mieszczą w sobie głębokie znaczenie; „Idźcie do Józefa“ mówił Faraon, gdy lud umierający z głodu cisnął się do drzwi jego pałacu. Idźmy zatem do Józefa do Betleem, do Nazareth, jeżeli chcemy podobać się Panu Jezusowi, i Jego błogosławieństwo otrzymać, gdyż On Opiekunowi Swemu na ziemi i Najświętszej Pannie, Matce Swej, nic odmówić nie może.

Usiłowaniem naszem w ułożeniu tej książeczki było, wskazać chociaż w drobnej części cnoty i przy-

wileje św. Józefa. Nie jednemu jednak może czytającemu, przytoczone tu ustępy z kazania św. Leonarda a Porto Mauricio o św. Józefie, niemniej wyjątki z dzieł św. Bonawentury, św. Bernarda, św. Liguorego i innych, zdawaćby się mogły wywyższeniem nad miarę świętości naszego Patryarchy. Odrobina przecież prostej wiary daje nam łatwo poznać, jakim był opiekun i ojciec domniemany Boga wcielonego. Odrobina żywej wiary daje nam także rozeznać różnicę, jaka zachodzi między *Stwórcą* a *stworzeniem*, jakim był św. Józef, i rozpoznać, że nie ubliżeniem, ale chwałą Boga jest wielkość Świętych, przyjaciół Jego, skoro uczy nas odnosić wszelką chwałę do Boga, jako do jedynego źródła Mądrości, Mocy, Miłości, Świętości.

Ustępy odnoszące się do świętych tajemnic z życiem św. Józefa złączonych, które Kościół św. w pieśniach swych i modlitwach wychwala, czerpaliśmy z dzieła św. Bonawentury *Rozmyślanie życia Pana naszego Jezusa Chrystusa*, oraz z książki brewem pochwalnem zaszczyconej przez błogosławionej pamięci Ojca św. Piusa IX nieomylnego w rzeczach wiary. Tytuł tej książki: *Św. Józef podług Doktorów kościoła i Świętych.* Autorem jej jest p. Netty du Boys, a jest zebraniem tego, co Święci i wielcy Teologowie w Kościele św. o św. Józefie wypowiedzieli. Wydana w Paryżu w r. 1874

ROZDZIAŁ I.

§. 1. Imię Józef. — Ród ś. Józefa.

Ewangelia na pierwszej karcie, pośród dwóch imion Jezusa i Maryi, największych na ziemi i niebie, umieszcza imię Józefa: *„A Jakób zrodził Józefa, Męża Maryi, z której się narodził Jezus, którego zowią Chrystusem“* (Ewangelia ś. Mateusza).

Jezus, Marya, Józef, są-to imiona mające tajemnicze podobieństwo w świętem ich znaczeniu, a są zjednoczone Bogiem i w Bogu, dla szczęścia ludzkiego. Gdy Rachel, żona Jakóba, ujrzała uśmiechającego się na jej kolanach syna, którego tak wielce pragnęła: „Będzie się nazywał Józef, rzekła, bo będzie radością matki swej.“ Imię bowiem Józef znaczy wzrost i przymnożenie, a dane zostało Temu, którego życie było ciągłem postępem w cnocie, któremu Bóg Ojciec, w chwili zmiłowania Swego nad ludźmi, daje w opiekę Syna Swego, największy skarb nieba i ziemi.

Święty Józef urodził się w Betleem z rodziców domu Dawidowego. „Żeby mieć pojęcie wielkości rodu św. Józefa, wiedzieć trzeba, że pochodził w prostej linii od patryarchów i królów, których genealogię św. Mateusz wyprowadza od Abrahama aż do Józefa, męża Maryi“ (Św. Bernard Seneński *Kazanie o św. Józefie)*. Wie-

dzieć również trzeba, że patryarsza i królewska godność, godność naczelników Izraela przechowała się w Nim, gdyż był synem królewskim i królem na mocy ustanowionego od Boga prawa (Korneliusz a Lapide *Expositio S. Ewang. S. Mat.*), przysługującego potomkowi w prostej i najstarszej linii króla Dawida. Nie bez wyraźnego przeto celu Opatrzność wybrała Go za ojca i opiekuna Pana Jezusa, gdyż Ten, nad którym św. Józefowi służyły prawa ojca, miał nawzajem, jako syn, prawo do wszystkich jego dóbr i dostojeństw. „Tak jest istotnie, mówi św. Bernard (św. Bernard: hom. II. *Supermissus est*), był z domu Dawida ten Józef szlachetny z rodu, ale duszą szlachetniejszy jeszcze. Syn Dawida nietylko co do ciała, ale co do wiary i pobożności; Syn Dawida otrzymującego objawienie Przedwiecznej prawdy, opiewającego wielkość tajemnicy nieznanej reszcie ludzi. Święty Józef nietylko poznał Bożą tajemnicę, ale ujrzał i usłyszał Tego, którego tylu Patryarchów, Królów i Proroków, pragnęło i oczekiwało. Co mówię: danem Mu było nietylko widzieć Go i słyszeć, ale piastować na ręku, ściskać i całować, prowadzić i zaspakajać Jego doczesne potrzeby!“ Godność i zaszczyty św. Józefa, przywiązane do Jego królewskiego rodu, nie mogą iść w porównanie z chwałą zgotowaną Mu świętem posłannictwem, jakiem Go Bóg obdarzył. Wcielenie Słowa Przedwiecznego jest punktem ciężkości życia i dziejów świata. Przed wcieleniem wszystko do Niego zmierza, po wcieleniu wszystko się do Niego odnosi, i zeń wypływa. Patryarchowie, Prorocy z upragnieniem wyczekują urzeczywistnienia tej szczęśliwej chwili; Abraham z drżeniem radości rozpamiętywa daną mu obietnicę przyjścia na świat Mesyasza, Izaak z błogosławieństwem swem przelewa ją na Jakóba i potomstwo jego. Jakób wy-

wyższa Judę zpośród wszystkich braci, gdyż z pokolenia Judy wynijdzie latorośl na zbawienie ludzkie. Mojżesz, Izajasz, Jeremiasz, Ezechiel, Daniel torują drogi wiekom, oczekującym przyjścia Zbawiciela. Jeżeli zatem w Starym Zakonie wszystko zmierza ku przyjściu Mesyasza, to samo już Narodzenie Chrystusa Pana zwiastują św. Józef i Najświętsza Panna, te dwie gwiazdy zaranne zmiłowania Bożego nad ludźmi.

§. 2. *Ciąg dalszy.*

„Człowiek będzie szedł drogą, którą wybrał za młodu, a zasiew ten poranny jest miarą sprzętu lat przyszłych.“ Św. Józef, od dzieciństwa słodki, łagodny, cichy, niewinności anielskiej, w młodych jeszcze latach doszedł wysokiej doskonałości. (Św. Małgorzata od Najświętszego Sakramentu *Życie św. Małgorzaty od Najświętszego Sakramentu)* mówi, że św. Józef, będąc jeszcze dzieckiem, otrzymał od Boga najróżnorodniejsze dary, a między innemi szczególniejszą zdolność do wszystkich nauk i dzieł sztuki. Mógł był zatem w tym zawodzie zasłynąć, ale nie pragnąc wyniesienia i pochwał ludzkich, wolał oddać się pospolitej ciesielskiej pracy. W ośmnastym roku życia, potomek królów i patryarchów, gardząc zaszczytami, do jakich mu ród Jego otwierał drogę, zażądał roboty u cieśli w Galilei i tamże w warsztacie z pracy rąk własnych na życie zarabia.

Obaczmy teraz, dlaczego św. Józef, Galileę, prowincyę Judzką, zamieszkałą w znacznej liczbie przez niewiernych, wybrał za siedzibę swoją. Zauważmy, że Pan Jezus (O. Izydor Isolano *Suma cnót św. Józefa,* dedyk. Papież. Adryanowi II. 1522) w czynnościach

Swych wykazuje jawnie powód przyjścia Swego na ziemię: chciał się bowiem narodzić wśród grzeszników, dać się ukrzyżować między dwoma łotrami; pierwszym świadkiem Swego zmartwychwstania grzesznicę uczynić, dając w tem wszystkiem poznać, że przyszedł na świat, aby zbawić grzeszników. Dla tejżesamej przyczyny wybrał Galileę, pogardzaną od Żydów, jako siedlisko zamieszkania Swego. Przypadło zatem św. Józefowi mieć za ojczyznę tę prowincyę Judzką, zamieszkałą i przez Żydów i niewiernych, gdyż był opiekunem Zbawiciela, przychodzącego dla wszystkich ludzi, tak dla Żydów, jak i niewiernych. Wyraz Galilea w znaczeniu mistycznem (przenośnem) znaczy objawienie i przeprowadzenie. Znaczenie to odpowiada wprost powołaniu św. Józefa, otrzymującego objawienie tajemnic Bożych i dostępującego niezrównanej godności ojca i opiekuna Pana Jezusa aż do chwili, w której Zbawiciel nasz daje się poznać wszystkiemu ludowi i całemu światu, chwili, w której, jak mówi król Dawid: „*wszelkie ciało ujrzało zbawienie Boże*“.

Wyraz Galilea znaczy przeprowadzenie. Z narodzeniem Pana Jezusa cały rodzaj ludzki przeprowadzony został z ciemności i niewoli czarta do życia łaski. Izraelici w starym Zakonie widzieli cuda zdziałane przez Mojżesza, w przytomności Faraona, ustępujące się przed nimi Morze Czerwone, mannę spadającą z nieba, słońce wstrzymane przez Jozuego w swym biegu, upadające mury miasta Jerycho na głos trąb ludu Izraela i t. d. To jednak przeprowadzenie ludu z niewoli Egipskiej, lub odbudowanie świątyni Jerozolimskiej, było tylko figurą nowego przeprowadzenia rodzaju ludzkiego, gdyż z narodzeniem Chrystusa Pana zły duch, a w znaczeniu przenośnem Faraon, został

zwyciężony, i zatopiony w wodach i łasce Chrztu świętego. Z narodzeniem Chrystusa Pana rodzaj ludzki przeprowadzony został z niewoli czarta do wolności życia, Chleb Anielski dany, a nie już tylko manna, jak było na puszczy, bo grzechem pierworodnym obalone mury pierwotnej Jeruzalem, za przybyciem Niebieskiej odbudowane zostały. Przeprowadzenie z niewoli Egipskiej i Babilońskiej było ziemskie, to zaś jest całkiem duchowne. W tamtych Izrael przeprowadzony zostaje z jednej ziemi i jednego narodu do drugiej ziemi i drugiego narodu, w tem człowiek przyprowadzony do Boga. Z tamtych korzysta tylko jeden naród, z tego wszystkie narody, jakie były, są i będą na ziemi. Niebo się weseli, świat odradza, Aniołowie są zachwyceni, ludzie cześć i chwałę oddają Bogu.

„A Józef żył w Nazareth, lubo rodzice Jego pochodzili z Betleem jako potomkowie króla Dawida.“ Świadczy o tem Pismo św. w słowach: *„Izaż ten nie jest synem rzemieślnika“* z Nazarethu, mówili Żydzi z pogardą o Panu Jezusie. Podług św. Hieronima, Nazareth ma dwojakie znaczenie: jest-to kwiat, latorośl, namaszczenie odnoszące się do Pana Jezusa, o którem Izajasz prorok powiedział: *„I wynijdzie latorośl ze szczepu Jessego, a kwiat z korzenia jego wyrośnie, i odpocznie na nim Duch Pański.“* Istotnie, z narodzeniem Chrystusa Pana świat cały był jakby w chwili rozkwitu na wiosnę. Dawne prawo przeszło jak zima, a natura ludzka odnowioną została wdziękiem i siłą łaski Bożej. Owoce zasług i darów Pana Jezusa dojrzały, Sakramenta stały się Boskiem lekarstwem, naga próżność rzeczy ziemskich zmalała przed uroczą wonią i siłą cnoty; miejsce grzeszników zajęli sprawiedliwi.

Nazareth znaczy jeszcze opiekę, lekarstwo, ukry-

cie. To znaczenie przypada doskonale pokornemu, pełnemu miłości życiu św. Józefa, który był czystym jak Anioł i zawsze posłusznym woli Boga. Przypada ono także Opiekunowi Pana Jezusa i Najświętszej Pannie Niepokalanie poczętej, przypada ono Temu, który obdarzony najwyższą po Matce Boskiej łaską, był przeznaczonym na stróża raju ziemskiego i znanym najpierw od Aniołów, a potem od ludzi, którzy poznawszy Go, cześć mu serdeczną składają.

§. 3. **Zaślubiny św. Józefa.**

Do trzydziestu lat św. Józef, ubogi rzemieślnik, szczęśliwy z losu swego, ciężko pracował w warsztacie ciesielskim. Pełen ufności w Bogu, wzrastał też w coraz wyższą doskonałość, bo *będąc sprawiedliwym,* wypełniał doskonale wszystkie obowiązki względem Boga i ludzi. Wtem otrzymuje od Arcykapłana rozkaz, aby się stawił w świątyni Jerozolimskiej. Tam, pod skrzydłem Pana Zastępów, wzrastała Gwiazda zaranna obiecana Adamowi i światu, którą ziemia i niebo wiecznie błogosławić miały. „Wiedzieć winniśmy, mówi św. Bonawentura, doktor Seraficki (św. Bonawentura *Rozmyślanie o życiu Pana Jezusa* Rozdział VI), że Najświętsza Panna, mając trzy lata, ofiarowaną została Bogu przez rodziców swych w świątyni Jerozolimskiej. O życiu Jej tamże dowiedzieć się możemy poczęści z uczynionych Świętym objawień, a między innemi czytamy, co następuje:

„Gdy ojciec i matka moja, mówi Najświętsza „Panna (według tradycyi), zostawili mnie w świą- „tyni, postanowiłam w sercu mojem uważać Boga za „Ojca mojego i przemyśliwałam często, co czynić mam,

„dla przypodobania się i otrzymania Jego świętej łaski. „Poczęłam zatem uczyć się Jego prawa i przykazań, „a trzy następne główne przechowywałam w mojem „sercu: *Będziesz kochał Pana Boga twego z całego ser- „ca, z całej duszy, ze wszystkich sił twoich*, i to drugie: „*Kochaj bliźniego jak siebie samego*“ dla miłości Boga, „i jeszcze: *Będziesz nienawidziła nieprzyjaciela Boga „twej duszy.*“ Zachowywałam te przykazania i nabywa- „łam współcześnie wszystkie cnoty, do nich przywią- „zane. Chcę zatem, abyście taksamo czynili. Dusza „bowiem nie może posiąść doskonale cnoty, jeżeli nie „kocha Boga nadewszystko i ze wszystkich sił swoich. „Bo z takiej tylko miłości wypływa pełność łaski, bez „której żadna cnota nie utrwali się i nie zakorzeni „się w duszy, ale przeciwnie, spłynie po wierzchu jak „bieżąca woda. Ktokolwiek zatem chce pozyskać i za- „chować w sobie łaskę, winien przyzwyczajać serce „swe do takiej miłości Boga, a nienawiści grzechu.“

„Często wstając wśród nocy, udawałam się przed „ołtarz świątyni, a tam z pragnieniem i miłością, na „jakie się zdobyć mogłam, prosiłam Wszechmocnego „Boga o łaskę wypełniania tych Jego przykazań. I u „stóp Ołtarza zanosiłam błagalne następujące siedmio- „rakie prośby:

„W pierwszej prosiłam o łaskę wypełniania prawa „miłości, to jest kochania Boga z całego serca, z całej „duszy, ze wszystkich sił moich. W drugiej, o łaskę „kochania bliźniego podług woli Boga, i abym kochała „to wszystko, co On sam kocha i miłuje. W trzeciej, „abym nienawidziła to wszystko, co On sam nienawi- „dzi. W czwartej błagałam o pokorę, cierpliwość, do- „broć, słodycz i wszystkie cnoty, które mogłyby mię „uczynić miłą Bogu. W piątej prosiłam, aby mi dał

„poznać czas, w którym ma przyjść na świat błogosła-
„wiona Dziewica, z której ma się narodzić Syn Boży;
„aby zachował moje oczy, bym mogła Ją oglądać i po-
„dziwiać; mój język, bym mogła ją wychwalać; moje
„ręce, by Jej służyć; moje nogi, bym na kolanach mogła
„uwielbić Syna Bożego w Jej łonie. W szóstej błaga-
„łam Boga o posłuszeństwo dla władzy kapłana Świą-
„tyni. W siódmej, aby raczył zachować Świątynię, ka-
„płanów i lud Swój wierny w Swej świętej służbie."

„Nikt nie wyrówna Maryi (*Rozmyślanie św. Anzelma*. H. Denein K. 228), nikt wyższym od Maryi, prócz Boga. Bóg wszystko stworzył, a Marya porodziła Boga. Pan wszelkiego stworzenia wcielił się w łono Maryi. Ten zatem, który wszystko uczynił, wszystko naprawił. A stworzywszy świat, nie chciał go odbudować bez udziału Maryi. Bóg jest ojcem stworzenia, Marya jest matką naprawcy świata; Bóg ustawodawcą wszech rzeczy, Marya matką odrodzenia wszech rzeczy. Bóg przedwiecznie zrodził Tego, przez którego wszystko jest; Marya porodziła Tego, który odkupił i zbawił świat. Bóg w nieskończonej wieczności rodzi Tego, bez którego nic niema, Marya w czasie porodziła Tego, bez którego nic dobrem nie jest."

Taką-to wielką Panią, wyższą od wszystkich Cherubinów i Serafinów, Bóg przeznaczył za oblubienicę św. Józefowi.

W starym Zakonie niesie podanie, że Bóg objawił Arcykapłanowi świątyni Jerozolimskiej, że Ten będzie mężem Maryi, którego różczka zakwitnie w Arce Przymierza. Ze wszystkich złożonych różczek pokolenia Dawidowego, jedna tylko zakwitła różczka św. Józefa, a Duch św. pośród wielkiej radości przytomnego ludu, w postaci gołębicy, spoczął na głowie św. Józefa.

§ 4. Domek św. Józefa w Nazareth. Zwiastowanie i Wcielenie.

Domek św. Józefa w Nazareth jest domkiem Przenajświętszej Rodziny, niemniej Zwiastowania i Wcielenia Pana naszego Jezusa Chrystusa. Domek ten przeniesiony następnie został przez Aniołów do Włoch do Loretu, dokąd i dziś wierni podróżni udają się zwykle, znajdując w nim pociechę, *wzrost duchowny* i *pozyskanie cnót Józefowych* w wiernej służbie Bogu. Że zaś niezrównana świętość św. Józefa daje się najlepiej poznać niesłychanym przywilejem Oblubieńca Maryi i Ojca domniemanego Słowa Przedwiecznego, zastanawiać się będziemy przeto ze św. Bonawenturą nad Zwiastowaniem i Wcieleniem, tą wieczną chwałą, przedewszystkiem N. Maryi Panny, ale zarazem i św. Józefa.

„Gdy się były czasy wypełniły (*Rozmyślanie życia P. N. Jezusa Chrystusa.* Św. Bonawentura, rozdz. V), Bóg w Trójcy Świętej Jedyny, za wstawieniem się Aniołów, zadosyć czyniąc Swemu miłosierdziu, a z nieskończonej miłości dla ludzkiego stworzenia, postanowił zbawić Adama i potomstwo jego przez wcielenie Słowa Przedwiecznego w łonie Najświętszej Panny.“

„Posłan jest Anioł Gabryel od Boga (Ewangelia św. Łukasza str. 27, 28) do miasta galilejskiego, któremu imię Nazareth, do Panny poślubionej Mężowi, któremu było imię Józef, z domu Dawidowego, a imię „Panny Marya. I wszedłszy Anioł do Niej, rzekł: Bądź „pozdrowiona, łaskiś pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś „Ty między niewiastami.“

„Na to pozdrowienie Najświętsza Panna strwożona nic nie odpowiada. Zatrwożenie jej nie pochodziło

z widoku Anioła, bo do widywania Aniołów była z dzieciństwa przyzwyczajoną, ale, jak mówi Ewangelia, była zaniepokojoną z przyczyny tych słów, rozmyślając nad niezwykłem dotąd dla Niej pozdrowieniem. Słysząc trzy wielkie pochwały, Jej oddane, pokorna Najświętsza Panna nie mogła nie być zatrwożoną. Anioł powiedział: „Łaskiś pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami,“ a pokorni nie mogą słyszeć pochwał bez pewnej bojaźni. Pokornych bowiem znamieniem jest nie zastanawiać się nad własną cnotą, ale nad swemi niedostatkami, aby tym sposobem wzrastać w coraz wyższą doskonałość, mieniąc za rzecz małej wagi wielką cnotę, a za rzecz wielką małe uchybienia.“

To milczenie Najświętszej Panny wielką jest dla nas nauką. Jakże bowiem radzi słyszymy pochwały, jak się o nie skwapliwie ubiegamy. Czyż szmer oklasków tłumu kolebką Świętych lub wielkich ludzi? O nie, bynajmniej; im więcej bowiem pochwał i kadzideł, tem mniej wyższych osobistości, bo sztuką i nastrojem próżności się nie tworzą, ale pracą i ofiarą, a nawet często wziętości poświęceniem.

„Św. Archanioł Gabryel, poznawszy przyczynę milczenia Najświętszej Panny, rzekł: Nie bój się Maryo, nie zatrważaj się wcale pochwałami, które Ci oddaję; one są zupełną prawdą. Nietylko jesteś łaski pełną, ale znalazłaś ją dla całego rodzaju ludzkiego. *„Oto poczniesz w żywocie i porodzisz Syna, a nazwiesz imię Jego Jezus.“* A Ten, który Cię wybrał za matkę Swoją, zbawi wszystkich, którzy w Nim ufać będą“ (św. Bonawentura *Rozmyślanie Żywota Pana Jezusa).*

Zauważmy wielkość tej chwili, cieszmy się i rozweselmy serca nasze. Pozdrowienie to bowiem anielskie tysiące tysięcy ust powtarza od wieku do wieku w ko-

ściele Bożym i w nieskończoną wieczność, na chwałę Bogu, cześć Najświętszej Pannie i św. Józefowi. Pozdrowienie to Anielskie, zwiastując Najświętszej Pannie nieskończoną chwałę jako matce Boga, jest zarazem zwiastunem naszego szczęścia, jutrzenką zaranną nowego życia, bo łaski i miłosierdzia nad ludźmi. Zwiastowaniem bowiem i Wcieleniem, Syn Boży, posłusznym będąc Ojcu Przedwiecznemu, z najwyższych Nieba przybytków zstępuje na ziemię dla naszego zbawienia i wciela się w łono Najświętszej Dziewicy. A stając się człowiekiem i naszym bratem, rozpoczyna Swą wędrówkę z nami na ziemi i spełnia od tylu wieków prośby i pragnienia Patryarchów i Proroków, wołających nieustannie: „*Spuśćcie Niebiosa rosę z wysokości, a obłoki niech spuszczą ze dżdżem sprawiedliwego. Niech się otworzy ziemia i zrodzi Zbawiciela,*“ bo Chleb niebiański, który daje życie, staje się Chlebem ludzi w łonie Najświętszej Panny. „*Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego.*“ „*A Słowo stało się Ciałem i mieszkało między nami.*“

§ 5. Nawiedzenie św. Elżbiety.

„Najświętsza Panna, pomnąc na słowa Ś. Archanioła Gabryela o krewnej swej Elżbiecie wyrzeczone, mówi św. Bonawentura (św. Bonawentura *Rozmyślanie życia Pana Jezusa:* „A oto Elżbieta krewna Twoja, i ona „poczęła syna w starości swej, i ten miesiąc szósty „jest onej, którą zowią niepłodną. Bo u Boga nie bę„dzie żadne słowo niepodobne.“ Ewangelia św. Łukasza. Rozdział 1, 36, 37), postanowiła Ją odwiedzić i ofiarować swe usługi. Idzie zatem ze św. Józefem do

miejsca zamieszkania św. Elżbiety, które było oddalone od Jerozolimy o mil czternaście około. Nie zatrzymuje ich ani zła droga, ani znaczna odległość. Nie wspaniałe też powozy, ani posłowie towarzyszą w tej podróży królowej Nieba i ziemi, i św. Józefowi, ale ubóstwo, pokora, skromność i wszystkie cnoty, a z niemi Sam Pan Jezus. Wszedłszy do domu krewnej swojej, Najświętsza Panna pozdrawia św. Elżbietę wedle tradycyi temi słowy: „Witaj Elżbieto, siostro moja.“ Ta zaś w pełności pociechy i szczęścia, rzuca się w objęcia Najświętszej Boga Rodzicy. *I stało się, skoro usłyszała Elżbieta pozdrowienie Maryi, skoczyło dzieciątko w żywocie jej, i napełniona jest Ducha świętego Elżbieta. I zawołała głosem wielkim i rzekła: Błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławion owoc żywota Twego. A zkądże mnie to, że przyszła Matka Pana mego do mnie?* (Św. Łukasz).

Skoro tylko Najświętsza Panna powitała św. Elżbietę, św. Jan Baptysta przepełnionym został łaską Ducha św. w żywocie Matki swej, której św. Elżbiecie udzielił. Bo jak ta poznała w Najświętszej Pannie Matkę Bożą, tak św. Jan poznał przybycie Pana Jezusa Boga swojego. Na pozdrowienie św. Elżbiety Najświętsza Panna odpowiada pieśnią Magnificat. *I rzekła Marya: wielbi dusza moja Pana. I rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim.* (Św. Łukasz 1).

Najświętsza Marya Panna zostawała u krewnej swej Elżbiety przez trzy miesiące, pomagając i służąc jej we wszystkiem, z uszanowaniem i miłością, jak gdyby nie była Matką Boga żywego, królową Nieba i ziemi, a dając nam w tem wszystkiem przykład świętej miłości bliźniego.

Św. Elżbieta wiedząc, kto ją nawiedza, szczegól-

niejszem uszanowaniem otaczała św. Józefa, jako Oblubieńca Najświętszej Matki Pana Jezusa Chrystusa. Św. Józef zaś, wszelką cześć odnosząc do Boga, i Jemu ze wszystkiego chwałę oddając, zwracał w pokorze swej otrzymane dowody poszanowania ku Najświętszej Pannie, ciesząc się w Bogu swoim przyjaźnią i towarzystwem Świętych.

Nic milszego jak towarzystwo zacnych, nic bardziej pouczającego jak towarzystwo sprawiedliwych ludzi.

Nic też pożyteczniejszego i bardziej pocieszającego, jak przyjaciel wierny i sprawiedliwy, przed którym można wylać swą duszę, i powierzyć tajemnicę swego serca. *Przyjaciel wierny, jest lekarstwem żywota,* mówi Mędrzec Pański (Ekl. 27, 10), *kto go znalazł, skarb znalazł.* Skarbem takim, który przechodzi wszelkie bogactwa doczesne, udarował nas Bóg, dając nam najważniejszego przyjaciela, w rozumnym i świątobliwym przewodniku duchownym. Jeżeli umiejętności zwyczajne, mówi Kassyan, w których wszystko jest dotykalne i pod zmysły podpadające, wymagają dla ich nauczenia się wielkiej uwagi i uległości, względem tego, który naucza, to nauka postępowania chrześciańskiego, nauka zbawienia, nie może się obejść z powodu natury swej duchownej, bez przewodnika, skoro środki, które nabycie tej nauki ułatwiają, nie są przystępne dla oczu ciała, bo jedynie oczyma duszy, przy czystem tylko sercu poznać się dają. W każdej innej nauce idzie o korzyści doczesne, które mogą być godziwym środkiem, ale przecież nigdy celem życia człowieka, gdy od pożytków nauki, o jakiej mowa, jej poznania, i zastosowania w życiu, zależy nasze szczęście i zbawienie.

§. 6. Powrót do Nazareth.

Święta Elżbieta i Zacharyasz byli zamożni; Najświętsza Panna, święty Józef ubodzy. Po trzech miesiącach pobytu u krewnych swych, gdzie im na niczem nie zbywało, trzeba było wrócić do Nazareth, do ubogiego domku, i pracą rąk własnych zarabiać na życie. Św. Józef znalazłszy się przy swem własnem domowem ognisku, z podwojoną gorliwością i męstwem rozpoczął na nowo swe ciężkie pracowite rzemiosło. Gdy Bóg, który dotyka sprawiedliwych, napełnił umysł Jego wielkim smutkiem i niepokojem, — Niebo zrobiwszy sobie mieszkanie w domku Jego, nie było go jeszcze uwiadomiło o niesłychanem szczęściu, jakie zdało na dom Jego, a potem na cały świat. Najświętsza Panna nie mogła wyjawić swemu Oblubieńcowi tajemnicy Bożej, bo wiedziała, że wyjawienie jej od samego Boga zależy. Niesłychana Jej pokora zresztą była na przeszkodzie wypowiedzenia tego, co z własną Jej chwałą połączonem było. Zdała się przeto w tem z najzupełniejszą ufnością na wolą Boga, który wszystkiem rządzi z mądrością, siłą i dobrocią. Gdy zatem najsłodszy Jezus, w niesłychanej swej pokorze przyjąwszy ciało ludzkie, rozwijał się w łonie Boga Rodzicy Dziewicy, „święty Józef chciał opuścić Najświętszą Pannę, mówi św. Bernard, bo jako św. Piotr mówił Panu Jezusowi, *odejdź odemnie Panie bom grzeszny człowiek*, jako setnik, który wzbraniał wejścia Zbawicielowi do domu swego, mówiąc: *Panie nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój*, tak temsamem wiedziony uczuciem św. Józef, czuł się być niegodnym pozostawać dłużej stróżem Istoty, której wielkość z pewnem drżeniem

podziwiał.“ Te słowa św. Bernarda stwierdza sama N. Panna w objawieniu św. Brygidzie mówiąc: „Że św. Józef przypomniał sobie przepowiednie Proroków, jako Syn Boży miał się narodzić z Dziewicy, czuł się przeto niegodnym służyć Matce takiego Syna, i chciał się oddalić.“ (*Życie św. Józefa* O. Józef Patrignami r. 1700). Wewnętrzny głos dawał mu poznać tajemnicę, którą w swej pokorze badać nie chciał, czytał ją w spojrzeniu i na twarzy Boskiej Dziewicy otoczonej zawsze niebieskim blaskiem, czytał je w duszy najwyższej po Bogu Istoty, którą bez porównania wyższą od siebie rozumiał. Cichy, pokorny szanował Jej milczenie, ale nie mając dotychczas wyższego objawienia, serce się jego łamało na myśl opuszczenia Najświętszej Boga Rodzicielki, jak mu to prawo Starego Zakonu nakazywało, na myśl wystawienia N. Panny na zniewagę publiczną.

Myśl ta była dla Niego sroższą od samej śmierci. „Walka, jaką sam z sobą toczył św. Józef, mówi św. Małgorzata od Najświętszego Sakramentu (*Życie św. Małgorzaty od Najświętszego Sakramentu* k. 215), była walką wewnętrzną, jakiej żaden ze świętych tak ciężkiej nie podjął.“ Podobało się Bogu doświadczyć św. Józefa, wiecznem bowiem podziwem Nieba i ziemi, jest walka wielkich dusz w zapasach z wielką boleścią. Bóg sam szczyci się ich męztwem, pokorą, ufnością, miłością i chwali je przed wszystkiemi zastępami Aniołów i Niebem całem, mówiąc: *Patrzcie na sługę mego, jestże serce mężniejsze od niego.*

§. 7. Pocieszenie. Ojcostwo św. Józefa.

Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni jesteście a Ja was ochłodzę mówi Pan: *Rzuć troski twoje w serce Moje, i miej nadzieje przeciw wszelkiej nadziei.* Bóg kocha nazbyt tę ufność, aby ją zawieść miał. A łzy ubogiego i utrapionego prędko dostają się do Nieba. Św. Józef, nieograniczoną pokładając ufność w Miłosierdziu Bożem, Jemu jednemu odkrywał tajniki utrapionego serca swego. Radość Mu też wkrótce wróconą została. Anioł zesłany z Nieba uwiadomił Go o tajemnicy Wcielenia Słowa Przedwiecznego i pocieszył temi słowy: *Józefie synu Dawidów, nie bój się przyjąć Maryi Małżonki Twej, albowiem co się w Niej urodziło, jest z Ducha świętego* (*Ewangelia św. Mateusza.* Rozdział I, 20).

Kto potrafi opisać radość św. Józefa, z jaką wdzięcznością, miłością, a zarazem pokorą błogosławił Trójcę Przenajświętszą za dzieło odkupienia rodzaju ludzkiego, za tę Arkę nowego przymierza, której sam był stróżem. Jaką czcią otoczył Najświętszą Matkę Jezusową, z jakiem uszanowaniem skłonił głowę dla uwielbienia Słowa Wcielonego. Któż to wszystko wykazać potrafi, skoro Jego świętości nikt wyrazić nie zdoła. Jemu Niebo powierza skarb swój najdroższy; Syn Boga żywego staje się jemu posłusznym; Bóg Ojciec daje mu własne serce swoje, bo wlewa je w Tego, który ma Go zastąpić na ziemi; Syn Boży zpośród wszystkich ludzi wybiera go za ojca, a Boskie Synowskie ręce tworzą ojcowskie serce Józefa.

Święty Józef jest obrazem piękności Ojca Przedwiecznego. (*Uwagi nad św. Józefem.* Ojciec Olier współ-

czesny św. Wincentemu à Paulo). Jeżeli Niebo, Ziemia i cały budynek świata zewnętrznego, podług liczby, miary, wagi stworzony, zachwyca nas pięknością swoją; jeżeli podziwiamy jak wszystko na świecie i koło niego dąży do ostatecznego celu, i przesuwa się w równowadze i harmonii, jak wszystko ma właściwy czas i miejsce w nieskończonym stworzenia łańcuchu, jeżeli podziwiając to wszystko, uczymy się poznawać piękność bez granic doskonałości Boga, jakże pięknym być musiał ten, którego ręce Boże stworzyły, aby był obrazem piękności Ojca Przedwiecznego. Św. Józef wyobrażający myśl Boga Ojca udzielającą się Synowi Swemu na ziemi, posiada cały wdzięk, urok i słodycz Ojcostwa Bożego, *bo św. Józef jest obrazem świętości Ojca Przedwiecznego.* Św. Józef był człowiekiem świętości niezrównanej, Ewangelia bowiem nazywa go *sprawiedliwym — Cum esset justus.* Jest on dany ziemi i Niebu w charakterze wyłącznej świętości, jako stróż i opiekun najwyższej Istoty. A jeżeli Pan Jezus wybrał św. Jana Ewangelistę za syna i opiekuna Matki Najświętszej po swojej śmierci, to Bóg Ojciec na podobieństwo własnej świętości wybrał św. Józefa, aby był nietylko mężem Najświętszej Panny, ale domniemanym ojcem równego Mu Syna Przedwiecznego. *In sanctitate et justicia coram ipso.*

Św. Józef jest obrazem miłości Boga Ojca dla syna swego. Bóg Ojciec przeznaczając św. Józefa na domniemanego ojca Pana Jezusa, obrał sobie za mieszkanie duszę św. Józefa, w której kochał syna swego miłością nieskończoną, mówiąc o Nim nieustannie: *Hic est Filius meus dilectus, in quo mihi bene complacui. Tyś jest Syn mój miły, w Tobiem upodobał sobie.* (Mat. 3 — 17, 327.) Bóg Ojciec w niebie kocha Syna

Swego jako Swe Słowo Przedwieczne, a w duszy św. Józefa kocha tegoż Syna wcielonego dla zbawienia ludzi. Przemieszkując zatem w duszy św. Józefa, uczynił ją wyrazem miłości ojcowskiej na ziemi.

Św. Józef jest obrazem władzy Ojca Przedwiecznego nad swym Przedwiecznym Synem. Św. Józef był wyrocznią woli Ojca Niebieskiego w życiu P. Jezusa; usta św. Józefa były zegarem wskazującym wszystkie momenta wypełniać się mających względem Syna rozkazów. Bóg Ojciec miłuje odwiecznie i podoba sobie w Swym Synu, a Ojciec i Syn miłują się wzajem w Duchu św. Życie więc św. Józefa i N. P. Maryi, to obraz najwierniejszy na ziemi miłości Boga Ojca względem Syna. Miłość bowiem św. Józefa i N. P. Maryi dla Pana Jezusa, i nawzajem Pana Jezusa dla nich, to prawdziwy wyraz miłości, jaką Bóg Ojciec ma dla Syna, a Syn dla Ojca Swego. W Józefie i Maryi Pan Jezus widzi doskonałości Ojca Niebieskiego, a św. Józef i N. P. Marya wielbiąc w Panu Jezusie Słowo Przedwieczne, Istotę nieskończoną, jej charakter i substancyę, oddają Mu w tem wszystkiem czem jest, cześć i chwałę nieskończoną. Życie też Pana Jezusa, Maryi, św. Józefa na ziemi, to pełność doskonałości i rozkoszy Niebieskich, na tej dolinie łez i cierpienia, to zebranie świętości wszelkiej na łonie ubóstwa, to wieczna chwała, poczynająca się w pokornem w ciało ludzkie obleczonem żywocie. Nie dziwię się mój Jezu, że przez trzydzieści lat pozostajesz w tym szczęśliwym domku w Nazareth wśród Józefa i Maryi, nie dziwię się wcale, że nie chcesz z niemi się rozłączać. Domek św. Józefa jest dla ciebie rajem i cichem ustroniem. Poza nim znajdziesz tylko grzeszników, którzy są przyczyną twej śmierci a domek

Józefa jest powodem twej radości, i pocieszających Cię najświętszych źródeł życia Twego.

§. 8. Podróż do Betleem.

Jak ziemia pragnie słońca, które ją ogrzewa, tak świat w Starym Testamencie, oczekiwał Boga, Zbawiciela swego. Jak w chwili wschodu słońca rozlewa się uroczy pokój w naturze i skupiona cała wygląda pierwszego rzutu słonecznych promieni, tak też świat cały w chwili zesłania Boga na ziemię, w głębokim spokoju, a z drżeniem pragnienia wyczekiwał przyjścia Zbawiciela. „Oczy wszystkich, mówi historyk, obrócone były na wschód, w oczekiwaniu spodziewanego wielkiego dzieła.“

Pewnego wieczoru wśród zimy, przybyło do Betleem dwóch podróżnych: ubogi rzemieślnik i uboga Niewiasta. Zkąd przychodzili? Pewnie zdaleka, gdyż byli bardzo zmęczeni i kurzem całkiem okryci. Dokąd szli? Posłuszni byli woli Boga, wykonywając rozkaz cesarski, nakazujący spis ludności w całem państwie, a nieświadomie spełniający wyroki Boga przepowiedziane przez Proroków. Św. Bonawentura mówi, że św. Józef i Najwiętsza Panna wzięli z sobą wołu i osła, aby służył w podróży Najświętszej Panie; wołu, aby był sprzedany, gdyż św. Józef nie miał czem zapłacić podatku. Dodaje przytem, że w drodze pewnego dnia zaszli byli w nocy przed chłopską chałupę, bo dla zmęczenia nie mogli iść dalej. Św. Józef zapukał do drzwi i zażądał, aby ich przyjęto w gościnę. Gburowaty chłop nie chcąc otworzyć, grubym głosem zawołał z wewnątrz: Kto tam, kto tam puka o tej go-

dzinie?—Jesteśmy biedni podróżni, odpowiedział św. Józef, prosimy was pokornie, przyjmijcie nas na nocleg. —Idźcie precz! krzyknął nielitościwy chłop. — Na miłość Boga otwórzcie drzwi, odrzekł św. Józef, noc ciemna i zimna, nie możemy iść dalej. —Powiedziałem wam już, że was przyjąć nie chcę, wrzasło z gniewem grube nieokrzesane chłopisko, idźcie sobie gdzieindziej! Wtenczas N. M. Panna, zbliżywszy się do do drzwi, rzekła: proszę was nasi przyjaciele na miłość Pana Boga, miejcie litość i dajcie nam wypocząć. Na głos słodki i miły N. Panny, który trafił do serca mieszkańców, drzwi się otworzyły, a widok Boga Rodzicy Dziewicy przejął ich wielkim podziwem i uszanowaniem. Zapaliwszy zatem ogień na kominie, postawili przed nim stołki swym gościom. A zapytawszy się i dowiedziawszy o przyczynie prowadzenia wołu i osła, rzekli: to wielka zbrodnia nakładać tak ciężki podatek na nas biednych pracujących. Nie skarżmy się na naszych władzców odrzekł św. Józef, Pan Bóg chce, abyśmy im byli posłuszni. (*Życie św. Józefa z Kopertynu.*) Z tego opowiadania św. Bonawentury, uczyć się winniśmy gościnności i miłosierdzia dla wszystkich, a mianowicie dla biednych i ubogich, którzy często kołaczą do drzwi naszych, ale zastają i drzwi mieszkania i serca nasze przed niemi zamknięte. Uczmy się także z tego przykładu posłuszeństwa dla naszych zwierzchników, a jak mówi błogosławionej pamięci ojciec św. Pius IX.: „Niech usta nasze ani szemrzą ani krytykują, wypełniajmy sami i uczmy potem dzieci nasze wykonywania rozkazów zwierzchności, jeżeli nie są przeciwne prawu Bożemu i sumieniu. Módlmy się za naszych prześladowców i ciemiężców, a modlitwa nasza stanie się ziarnkiem przeważającem szalę Miłosierdzia Bożego na naszą stronę.“

Św. Józef i Najświętsza Panna znajdowali się u kresu podróży swojej — otóż i Betleem. Wieczorem w piątek, najświętsi podróżni kołaczą od drzwi do drzwi, szukając skromnego pomieszkania, ale przytułku z powodu natłoku przybywających, a głównie dlatego, że byli ubodzy, znaleźć nie mogą. Ani ich prośby, ani zmęczenie, ani widok Boskiej Rodzicielki, mającej niezadługo zostać Matką, nie zmiękczyło serca tych ludzi bez rozumu i uczucia. Jakże bolesnem było św. Józefowi i N. Pannie widzieć Pana Jezusa odepchniętego od swoich, od tych, których zbawić przychodził. Św. Józef po długich poszukiwaniach, kołacząc od drzwi do drzwi, wzgardą i urąganiem nakarmiony przez wszystkich, nie wymówiwszy jednak ani jednego słowa niechęci, nie dawszy żadnego znaku niecierpliwości lub gniewu, z żalem i boleścią wyznać musiał N. Pannie, że nigdzie ich przyjąć nie chciano, i że prócz pustej groty tuż pod Betleem, do której pastuszkowie spędzają bydło, gdy je na targ prowadzą, innego schronienia nie może ofiarować Panu Jezusowi i N. Pannie. A słodka, cicha, Niepokalana Matka Boża z ukontentowaniem i pogodą duszy przyjęła ofiarowane sobie przez św. Józefa schronienie.

§ 9. **Boże Narodzenie.**

Boże Narodzenie jest i będzie zawsze ze wszystkich świąt, najweselszem i najbardziej ujmującem świętem, jakie wzniosły w tajemnicach swych św. Kościół katolicki obchodzi. Ten ubogi żłobek, to sianko, ta najjaśniejsza noc, Niepokalana Panienka rodząca i piastująca swego syna a zarazem Boga, Boskie Dzieciątko,

które się do Niej i św. Józefa uśmiecha, pastuszkowie, a potem trzej królowie, śpiew Aniołów weselących się z narodzenia Chrystusa Pana, a zwiastujących ludziom dobrej woli, radość pokój i szczęście wszystko to tak wdzięczne i wzniosłe, a tak pełne prostoty. Bóg tylko jeden tak się rodzić może, i wypowiedzieć upokorzenia swego wielkość, z nieograniczonej swej miłości dla ludzkiego rodu. *I porodziła syna swego pierworodnego i uwinęła go w pieluszki i położyła go w żłobie; iż miejsca im nie było w gospodzie. (Ewang. św. Łuk.* Rozdział II—7.)

Święta Małgorzata od Najświętszego Sakramentu mówi: *(Życie św. Małgorzaty od Najświętszego Sakramentu 256).* Św. Józef nie zrobił żadnego w grocie przygotowania, miała ona zostać nagą i ubogą, taką jaką chciał ją mieć Ojciec Przedwieczny, godną najzupełniejszego ubóstwa, w jakiem się narodził Zbawiciel świata. Wchodząc do groty, św. Józef napełniony został Duchem świętym, i gdy modlił się na uboczu, Bóg wzbudził w sercu Jego pragnienie przyjścia Mesyasza, przechodzące pragnienie wszystkich Patryarchów i Proroków, razem wziętych. Jego dusza przygotowaną została dla uwielbienia Syna Bożego, i ozdobioną białością czystości Niebieskiej. A tak św. Józef w ciągłem zostając zachwyceniu i nieustannej kontemplacyi, do takiej wyniósł się miłości Boga, jakiej nie miał żaden żyjący na ziemi człowiek. W chwili gdy Najświętsze łono Boga Rodzicielki, daje na świat Zbawiciela, promienie niesłychanej jasności, przeniknęły duszę Maryi i Józefa, i uwiadomiły, że narodził się *Pan Jezus.*

A wół i osieł mówi św. Bonawentura, zgiąwszy kolana, i przyłożywszy głowy nad żłobkiem, chuchając

nozdrzami, zdawali się rozumieć, że Boskie Dzieciątko potrzebowało być rozgrzane wśród silnego mrozu.“

A więc wół i osioł przed nim klękali,
Bo Pana swego w Jezusie poznali.

Dzieciątko się nam narodziło. Gdy Najświętsza Panna składa hołdy czci i miłości Panu Jezusowi, gdy Jej kolana stają się pierwszym Jego ołtarzem, Jej ręce pierwszym tronem narodzonego Boga, św. Józef padłszy na kolana, wierny przedstawiciel wszystkich wieków, ofiarował Zbawicielowi narodów pierwszy wyraz uwielbień całego rodzaju ludzkiego. I gdy tak oddaje cześć Słowu Wcielonemu, i to pod wpływem uszanowania, jakie sprawia w Nim wiara, to pod wpływem miłości, do jakiej go wzywa dane mu posłannictwo, zostaje, cudowny uśmiech Dzieciątka Jezus, i oczy Jego na św. Józefa zwrócone mówią mu: „Przyjdź, bądź mym Ojcem, a Ja będę Twym Synem.“ A tak ręce św. Józefa, po Najświętszej Pannie, stały się jedynym spoczynkiem i kołyską Jezusa na ziemi.

„Czterdzieści dni następnych były ciągłem zachwyceniem w Bogu, w żłobku złożonym, pośród nieprzeliczonych zastępów Aniołów oddających hołd Bogu narodzonemu, pośród słodkiej harmonii anielskich śpiewów, „Chwała na wysokości Bogu, a pokój ludziom dobrej woli.“ Przez cały tydzień św. Józef nie wymówił ani jednego słowa, i nie rozmawiał z pastuszkami i trzema królami', co napełniło ich wielkiem dla niego uwielbieniem.

Widzieliście narodzenie Chrystusa Pána, mówi św. Bonawentura (*Rozmyślanie życia Pana Jezusa*, Rozdział VII), widzieliście Jego najzupełniejsze ubóstwo, narodził się bowiem ogołocony ze wszelkich środków

ku zaspokojeniu niezbędnych potrzeb. Pan Jezus upodobał sobie w tej wysokiej cnocie, w tej perle Ewangelicznej, którą nabyć trzeba kosztem własnego mienia — gdyż ona jest głównym fundamentem duchownego budynku. Gdy przeciwnie zamiłowanie w doczesnościach, nie może nas nigdy zbliżyć i wznieść do Boga. Dla tej to też przyczyny św. Franciszek z Asyżu mówił: „Wiedźcie bracia, iż ubóstwo jest drogą duchowną zbawienia, ogniskiem pokory, i podstawą doskonałości, której owoce są liczne ale ukryte. Jest-to wielki wstyd dla nas, jeżeli cnoty ubóstwa nie kochamy ze wszystkich sił naszych, i obciążamy się rzeczami zbytecznemi, skoro Pan Jezus, Najświętsza Panna, św. Józef tak wyraźnie i ściśle ją zachowywali.“ Św. Bernard mówi podobnież: „Ubóstwo obfitowało na ziemi, a człowiek nie zrozumiał jego wartości. Dlatego też Syn Boży zstępuje z Nieba, pełen miłości dla tej cnoty, i wybiera ją osobliwie, aby nas nauczyć, jaką wartość do niej przywięzywać mamy.“ A na innem miejscu: „kto pocieszy bogatego, który ma swoje ziemskie pociechy. Dzieciątko Jezus nie pocieszy tych, których obyczajem żarty i lekkomyślność. Łzy Chrystusowe nie pocieszą tych, którzy się śmieją i rozkoszują w świecie, Jego ubóstwo nie pocieszy tych, którzy się nadymają w swych szatach; żłóbek i stajenka nie pocieszy tych, którzy ubiegają się o dostojeństwa, i wyżej się nad innych stawiają. Pasterzom to, którzy czuwają w Bogu w dzień i noc, dana jest radość i światło, im zapowiedzianem jest wspólnie z ubogimi i pracującymi, że Zbawiciel przyszedł na świat, a nie wam, którzy pocieszacie się w waszych dostatkach.“ (Św. Bernard. Sermone 5 in Nat. Dei). To wyraźne błogosławieństwo ubogich stosuje się do ubogich w duchu czyli pokornych, gdyż bogaci, je-

żeli poczuwają się być tylko Opatrzności Bożej szafarzami, i nie przywiązują serca do majętności swej, mogą być ubogimi w duchu, gdy przeciwnie ubodzy chciwi, zawistni, krzywdzący bliźniego przez kradzież, oszukaństwo, złą pracę i t. p., nie są wcale ubogimi w duchu, bo nie są pokornymi, i błogosławieństwo to, dane prawdziwym ubogim, do nich się nie ściąga. Św. Bonawentura też, rzecz dalej prowadząc, kładzie wyraźny nacisk na pokorę i mówi: — „Patrzcie na tę najświętszą pokorę, jaka otacza Narodzenie Pańskie — Jezus, Marya Józef, nie pogardzają ani ubogą stajenką, ani żłobkiem, ani pospolitemi zwierzętami, ani biednem siankiem. We wszystkich swych czynnościach pokazują najgłębszą pokorę, i nam ją zalecają. Usiłujmy zatem ćwiczyć się w tej cnocie, gdyż bez niej nie masz dla nas zbawienia, i żadna czynność nasza nie może się podobać Bogu, jeżeli do niej przywiążą się próżność i pycha. Bo jak mówi św. Augustyn: „Pycha strąciła Aniołów do piekła, a pokora czyni ludzi podobnymi Aniołom“, a św. Bernard dodaje: Ten, który nie przebaczył pysze Aniołów, nie przebaczy pysze ludzkiej, gdyż Bóg nie jest nigdy w przeciwieństwie z sobą.“

§. 10. **Pasterze.**

„A oto Anioł Pański stanął podle nich, a jasność „Boża zewsząd je oświeciła, i zlękli się wielką bojaźnią. „I rzekł im Anioł: Nie bójcie się: bo oto opowiadam „wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi. „Iż się wam narodził Zbawiciel, który jest Chrystus „Pan, w mieście Dawidowem. A ten wam znak: znajdziecie niemowlątko zawinione w pieluszki i położone „w żłobie.“ (Ewang. św. Łuk. Rozdział II).

Anioł pasterzom mówił: „W żłobie leży, któż pobieży, kolendować małemu, Jezusowi Chrystusowi, dziś nam narodzonemu, Pastuszkowie przybywajcie, Jemu wdzięcznie przygrywajcie, Jako Panu waszemu.“ Prostym i pokornym Pastuszkom danem jest najpierw zbliżyć się do Pana Jezusa, i wynieść ztąd radość i pociechę, oni pierwsi ujrzeli jasność i samego Jezusa, bo przynoszą Mu serca takie jakich mało, takie jakie On lubi: serca czyste, proste, pełne wiary i ufności. Gdy też stanęli u groty, św. Józef zdawał się im mówić: wejdźcie bracia, nie bójcie się i zbliżcie do Boga waszego, On taki słodki i dobry dla ubogich i pokornych, przyjrzyjcie się Panu Jezusowi, czy On niepodobny do dzieci waszych. Przyprowadzeni przez św. Józefa do Pana Jezusa i Matki Najświętszej, pastuszkowie, padłszy na kolana, powitali, zaśpiewali coś na podobieństwo naszej staropolskiej pieśni: „Czem w żłobeczku, nie w łóżeczku, na sianku zbiedzony, i czem z bydlęty nie z panienty, w stajni złożony, Twoje Państwo i poddaństwo, jest świat cały o Boże; Tyś polny kwiat, czemuż ach czemuż Cię świat przyjąć nie chce, choć może.“ Matka Boska uradowana, pozwoliła im napatrzeć się i zaspokoić pragnienia serca widokiem Pana Jezusa, a radość i wesele przepełniły dusze poczciwych pastuszków.“ *I wrócili się pasterze, wysławiając i chwaląc Boga, ze wszystkiego co słyszeli i widzieli, jako im powiadano jest.“* (Ewang. św. Łuk. Rozdz. II—20).

W spojrzeniu Pana Jezusa widzieli pastuszkowie radość miłości, zwycięstwa pychy, która zgubiła człowieka, radość Bożego poniżenia dla naszego wywyższenia, dobroć w przygarnięciu ubogich i maluczkich na ziemi, wypowiedzianą nawet wszystkim: „oto wasz Bóg, wasz brat, i ojciec razem; przyjdźcie do mnie

wszyscy, ufajcie mi, kochajcie, a ja was szczęśliwszymi uczynię.“ A my chrześcianie katolicy, gdzie nasz żłóbek, gdzie nasze dzieciątko Betleemskie? Nie jestże ono zawsze tuż przy nas, i czyż Go nam św. Kościół katolicki i Najświętsza Matka Boża nie podaje z tymsamym wdziękiem i dobrocią, jak pastuszkom Betleemskim. Czyż to nie tensam Pan Jezus, w pełni Majestatu i chwały zstępujący z Nieba jak w Betleem, w tylu Mszach Świętych, a przebywający wśród nas nieustannie w Najświętszym Sakramencie, aby być powiernikiem naszych trosk, boleści, uczuć, aby być naszą mocą, światłem, pocieszycielem, zapomożeniem w Panu umierających. Idźmy zatem z wiarą, ufnością i miłością na wzór pastuszków do Niego; prośmy św. Józefa, Najświętszej Panny, aby nam Go pokazać, i przejednać raczyła. On jeden błędy rozumu naszego naprawić i rany serca zagoić może. O Izraelu zwróć się ku Panu swemu, On taki dobry i słodki. Chciej tylko dobrze; a Jego ręka tak łagodnie zetrze łzy twoje, że się w radość zmienić mogą.

§. 11. **Obrzezanie Pana Jezusa.**

„A dasz mu Imię Jezus“, rzekł Anioł do św. Józefa. We wszystkich krajach i narodach (Isidor Isolano, *Summa cnót św. Józefa* dedyk. Papieżowi Adryanowi r. 1522.), Ojcom przysługuje prawo nadawania Imienia swym synom. Pan Jezus jest Synem Boga Ojca Przedwiecznego, a św. Józef przedstawicielem Jego na ziemi, posiadającym niezrównaną godność zastępowania Boga Ojca przy Jego Jednorodzonym Synu. Duch św., przemawiając przez usta Proroków, wskazywał upragnio-

nego Mesyasza pod alegoryą rozmaitych imion: „A Jego imię Emanuel przepowiadał Izajasz, Bóg mocy, Ojciec wieku przyszłego, Książę Pokoju i t. d.“ Św. Józef nadaniem Imienia Jezus Słowu Wcielonemu, wyjawia tajemnicę Ducha św. ukrytą pod zasłonę psalmów i przepowiedni, wyjawia nieznaną tajemnicę, której świat dotąd nie pojmował, bo Imię Jezus znaczy Zbawiciel; a Imię to wyższe nad wszystkie imiona: „*Albowiem nie jest pod niebem inne Imię dane ludziom, w którembyśmy mieli być zbawieni*“ (Św. Piotr *Dzieje Apostol.* Rozdz. IV. 12). Ale z tym przywilejem nadania Imienia Jezus Zbawicielowi świata łączyło się posłannictwo, które miało uczynić św. Józefa współuczestnikiem boleści Odkupiciela rodzaju ludzkiego. Św. Józef wiedział, że aby spełnić to tajemnicze Imię Jezus, aby to Dzieciątko, które na rękach piastował, Zbawicielem się stało, trzeba było Mu cierpieć i umrzeć. Wiedział, że to Imię miało znaczenie ofiary, i prowadziło prosto na Kalwaryą. Zaledwie też Dzieciątko nazwane zostało Jezusem, krew się le e podczas obrzezania. A te pierwsze krople są zadatkiem ostatnich, spływających w potokach krwi za nas na krzyżu. Św. Józef nie miał iść za Panem Jezusem na Kalwaryę, ale nie mógł być nieświadomym Ofiary spełnić się mającej dla Odkupienia naszego. Wtajemniczony w radości Macierzyństwa Najświętszej Panny, podzielał z Nią także pierwsze gorycze. Krew przelana podczas obrzezania, mówi pobożny autor, była Jego Gethsemani i Golgotą. „O jakże boleć musiał św. Józef, mówi błogosławiony św. Ludwik z Grenady, widząc lejącą się krew z Najświętszego Dzieciątka, i łzy Matki, gdyż dwie te Istoty kochał najgorętszą miłością?“ Ósmego dnia Dzieciątko zostało obrzezanem. To wcześnie zacząć

cierpieć, mówi św. Bonawentura (*Rozmyślanie życia Pana Jezusa*, Rozdział VIII), Zbawiciel krew przelewa. A tak, Ten, który nie popełnił żadnego grzechu, bierze na Siebie karę za grzechy. A gdy płacze Dzieciątko Jezus, jak wam się zdaje, czy Najświętsza Panna od łez powstrzymać się może? Płacze Syn najukochańszy, złożony na Jej piersiach, a widząc Ją łzami zalaną, podnosi maleńką Swą rękę do Jej ust i twarzy, dając znak, że Ją prosi, aby nie płakała, gdyż On, który Ją kochał tak czule i nieskończenie, pragnął, aby przestała płakać. A Matka, której serce miecz boleści przeniknął, pocieszała Go głosem i gestem, gdyż rozumiała doskonale Jego wolę, choć nie mówił jeszcze. I mówiła Mu: „Mój Synu, jeżeli chcesz, abym płakać przestała, nie płacz także; gdy Ty bolejesz, nie mogę i ja nie boleć.“ A Syn przez współczucie dla Matki, wstrzymywał się od płaczu. Najświętsza Matka Boża ocierała Mu oczęta, a schylając głowę ku Jego własnej, karmiła i pocieszała Go wszelkiemi sposoby. Kościół św. śpiewa też dziś „Vagit Infans.“

W nowym testamencie nie ma już obrzezania, — a chrzest daje nam łaskę odradzającą i poświęcającą, którą obrzezanie tylko przedstawiało i zapowiadało. Winniśmy jednak zachować obrzezanie duchowne, to jest umartwienie zmysłów naszych, oczu, słuchu, smaku, a przedewszystkiem umartwienie własnego języka. Wielomówność jest przywarą szkaradną, nieprzyjemną Bogu i ludziom. Powściągnijmy zatem język nasz, mówmy mało, a pożytecznie, bo według słów św. Grzegorza: „Ten będzie mówił jak należy, kto się najpierw nauczył milczeć. Gdyż milczenie jest życiem i płodnością mowy.“ „Któż nie wie, mówi św. Bernard, ilu grzechów rozkiełznany język staje się

przyczyną: czy-to w próżnych mowach, kłamstwach, uszczypliwościach, obmowie, schlebianiach, w słowach złości lub zuchwalstwa. Trzeba zatem uczyć się nietylko mówić, ale i milczeć, bo milczenie to stróż religii, w której cała nasza moc i siła.“ Tego zaparcia się siebie samego uczy nas całe życie świętego Józefa. A Jego piękny obraz daje nam Bossuet w następujących słowach: Jeżeli jakiemu człowiekowi Bóg udzielił się z całego serca, to niezaprzeczenie świętemu Józefowi, posiadającemu Go we własnym domu, i piastującemu Go na rękach swoich. Święty Józef to człowiek posiadający Boga sposobem niezwykłym, to człowiek najgodniejszy tego największego skarbu przez *zupełne zaparcie się siebie samego.* Pan nasz Jezus Chrystus postanowił umrzeć nietylko najboleśniejszą śmiercią na Kalwaryi, ale chciał umrzeć za nas wszelkiego rodzaju śmiercią. A że śmierć cywilna ma swe źródło w potwarzy i zapomnieniu, Pan Jezus, ofiara pychy ludzkiej, znosił upokorzenia i wzgardy i poświęcił śmierci zapomnienia pierwsze lat trzydzieści życia swego na ziemi. Ażeby zatem żyć z Panem Jezusem, trzeba umrzeć tą śmiercią, aby módz powiedzieć ze św. Pawłem: „Świat ukrzyżowany mnie, a ja jemu.“ Te słowa św. Grzegórz Papież tłumaczy następującemi: „Świat umarły jest dla nas, gdy go opuszczamy, ale to nie dosyć, trzeba, abyśmy sami umarłymi byli światu, aby nas mógł opuścić.“

„Tą śmiercią dla świata przejęty, ukryty z Jezusem i Matką Najświętszą, żył św. Józef z Bogiem swoim. O wielka tajemnico! Św. Józef ma w domu swoim naszego Zbawiciela, ma Boga-Człowieka swym synem, a nie wyrzekł o Nim ani słowa, jest świadkiem Najświętszej Tajemnicy, a nic nie mówi. Pastuszkowie, trzej

królowie przybywają składać hołd Panu Jezusowi; Symeon, Anna Prorokini, wynoszą Jego wielkość, — a usta św. Józefa milczą, nikt przecież nie mógł dać lepszego świadectwa o Panu Jezusie, jak Ten, który był Tajemnicy Wcielenia powiernikiem, który wiedział o cudach Jego narodzenia, któremu Anioł objawił godność i powołanie Ojcowskie — któryż z Ojców nie mówiłby o tak przedziwnym Synu, a jednak gorące pragnienia tylu Świętych dusz, które biegną oddać cześć i chwałę Panu Jezusowi, nie są w stanie otworzyć ust św. Józefowi, dotrzymującemu wiernie Tajemnicy Boga, jaka Mu powierzoną została. „Erant mirantes“ mówi Ewangielia: zdawałoby się, że nic nie wiedzieli, słuchali mowy innych, a z taką wiernością zachowywali milczenie, że mówiono po trzydziestu latach o Panu Jezusie: „Nie jest-że to Syn Józefa“ — i nie dowiedziano się przez lat tyle, że Chrystus Pan był Bogiem i człowiekiem zarazem [1]). Wiedzieli bowiem Najświętsza Panna, i św. Józef, że posiadać Boga, jest-to mieć wszystko; że aby żyć z Bogiem, trzeba żyć w cichości i odosobnieniu, aby cieszyć się Jego życiem i widokiem.“

§. 12. Trzej królowie.

Wiemy z Ewangelii św. Mateusza, że gwiazda, idąca od wschodu, wskazywała drogę trzem królom do

---

[1]) Św. Bonawentura mówi: Płakał Pan Jezus podczas obrzezania i płakał zwykle dość często, albowiem chciał w swej niezgłębionej pokorze być podobnym we wszystkiem do dzieci ludzkich; chciał także tym sposobem, aby szatan nie domyślał się o Jego narodzeniu, aby zwycięstwo Jego nad szatanem w czasie właściwym się spełniło.

Betleem, i zatrzymała się nad Stajenką Betleemską, pokazując im kres podróży. Posłuchajmy teraz, co mówi św. Bonawentura (*Rozmyślanie życie Pana Jezusa*, Rozdział II.,: o przybyciu Trzech Króli).

„Trzynastego dnia Najświętsze Dzieciątko objawia się narodom, to jest trzem królom, którzy przedstawiają ówczesnych pogan. A że z nich złożony obecnie Kościół wybranych, dzisiejsze przeto Święto jest Świętem całego Kościoła czyli obecnych wiernych. Dziś Kościół św. przyjęty został za oblubienicę Pana naszego Jezusa Chrystusa, i jest z Nim złączony przez chrzest, w tymże samym dniu dokonany dwadzieścia dziewięć lat później; mocą bowiem Chrztu św. Pana Jezusa, dusze wszystkich wiernych złączone są w Bogu Zbawicielu swoim. W tymże samym dniu w rok po dokonanym Chrzcie św., Pan Jezus czyni pierwszy cud w Kanie Galilejskiej, który jest obrazem gód duchownych dusz wiernych w Kościele św. W tymże samym dniu potem prawdopodobnie przypada rozmnożenie chleba i ryby dla rzeszy idącej za Panem i Nauczycielem swoim.“

„Trzej królowie wchodzą z licznym orszakiem do ubogiej stajenki, a ukląkłszy przed Dzieciątkiem Jezus, oddają mu hołd i cześć jako królowi, wielbiąc w Nim Boga swego. Zważcie jak wielka jest ich wiara, bo widzą przed sobą ubogie tylko w pieluszki owinięte Dzieciątko, w pustej i nędznej Stajence, Matkę Najświętszą nieozdobioną żadnym ziemskim blaskiem, Pana Jezusa bez oznak i wspaniałości królewskich. A jednak mocno wierzą, że to Bóg prawdziwy i człowiek razem. Takimi byli nasi pierwsi przedstawiciele; takiemi być miały nasze pierwsze dowody wiary, nadziei i miłości. Zauważmy tych Trzech Króli i mędrców, klęczących na kolanach, rozpytujących się Najświętszej Panny; zważmy,

z jakiem uszanowaniem mówią i słuchają. Pan Jezus nie mówi jeszcze, ale pełen uroku Majestatu swego, patrzy na nich z dobrocią, a oni oświeceni wewnętrznie, radują się w Nim, tak oczyma duszy jak i ciała, albowiem był najpiękniejszym ze wszystkich dzieci ludzkich. A pełni wewnętrznej pociechy, składają u nóg Zbawiciela mirrę, kadzidło i złoto. Pan Jezus błogosławi im, a oni schylając się nisko, i ucałowawszy nóżki Jego, wracają szczęśliwi inną drogą do kraju swego!“ Św. Bonawentura, mówi dalej, że złoto zostało rozdane ubogim, gdyż Pan Jezus, Najświętsza Panna, św. Józef zamiłowali ubóstwo. A cóż św. Józef? -- On, który tyle łez wylał, pragnąc nawrócenia rozlicznych pogańskich, narodów. Radość Jego była nie do opisania, widząc u nóg Chrystusa Pana ich przedstawicieli, widząc tych Trzech Króli, których Bóg przyprowadza z dalekich stron, aby dali dowód sami przez się i temi symbolicznemi darami, że Pan Jezus jest prawdziwym królem i Bogiem. Wśród tej wielkiej radości i szczęścia, jakiem przepełnione było serce św. Józefa, jaka jednak skromność, jaka pokora. Chwała, która w tem wszystkiem po części spada na Niego, potwierdza Go tylko w niskiem o sobie samym rozumieniu i uczy nas pozbywania się miłości własnej zawsze, i tam nawet, gdzie idzie o chwałę Boga i pożytek bliźniego.

„Co mam powiedzieć Chrześcianie Katolicy, mówi Bossuet, o tym człowieku ukrytym z Panem Jezusem, jak znaleść światło, aby wydać na jaw życie św. Józefa; jak śmieć odkrywać to, co Pismo św. zakryło tajemnicą milczenia. Cóż zatem wam powiem? Powiem tylko, że św. Józef otrzymał niezrównaną łaskę obcowania zawsze z Panem Jezusem, że był najpodobniejszym do Najświętszej Matki Jego, że życie i czynności

Jego z Ich własnemi było złączone i ukryte. Z życia św. Józefa, z tego wzoru niezrównanej doskonałości, winniśmy się przekonać, że można być wielkim bez świetności pozorów, że można być błogosławionym bez rozgłosu, że można posiadać prawdziwą chwałę bez zaszczytów i dostojeństw, samem tylko świadectwem sprawiedliwego życia i sumienia. Ale aby zrozumieć i ocenić wielkość i godność życia ukrytego św. Józefa, trzeba pójść do źródła, i uwielbiać Mądrość nieskończonej Opatrzności w rozmaitych ludzi powołaniach. Zpomiędzy wszystkich znajduje w Pismie św. dwa powołania, które zdają się być sobie przeciwne. A temi są powołanie św. Józefa i Apostołów. Pan Jezus objawia się św. Józefowi i św. Apostołom w sposób zupełnie odmienny. Świętym Apostołom nakazuje, aby Go ogłaszali światu. Utajony ze św. Józefem daje mu do zrozumienia, aby go okrył milczeniem. Św. Apostołom udzielone jest światło, aby dali poznać Pana Jezusa wszystkim narodom; św. Józef jest tajemniczą zasłoną ukrytego życia Pana Jezusa, którą okryte jest także Niepokalanej Maryi Dziewictwo, i Wielkość Zbawiciela Świata. Pan Jezus dla Apostołów jest słowem, które trzeba opowiadać: „*Praedicate Verbum Evangelii hujus,*“ a Pan Jezus w ręku św. Józefa jest słowem utajonem, które trzeba przechowywać: „*Verbum absconditum.*“ Apostołowie opowiadają jawno Ewangelią, a rozgłos mowy ich rozlega się w Niebiosach, bo jak św. Paweł ośmielił się wyrzec: Rady mądrości Bożej dostały się do przybytków Niebieskich, przez Kościół, przez Apostolskie posłannictwo „*per Ecclesiam.*“ Św. Józef zaś, świadek cudu Jezusowego, słucha, podziwia i milczy. Cóż powiedzieć o tej różnicy, czy Bóg niezgodny sam z sobą w tych przeciwnych powołaniach? Nie zaiste, ta różnorodność posłannictwa

uczy nas wielkiej prawdy, że cała doskonałość chrześciańska polega na posłannictwie, to jest wypełnianiu Woli Boga. Ten, który wynosi Apostołów przez ogłaszanie Słowa Bożego na ziemi, niezrównaną chwałą koronuje pokorę milczenia św. Józefa. Z tego przykładu zrozumieć winniśmy, że wielkość i zasługa człowieka nie polega na stanowisku, jakie zajmuje, ale na wykonywaniu tego, czego Pan Bóg chce od niego stósownie do powołania każdego. Ci, co nie mają prawa do opowiadania słowa Bożego, mają przecież obowiązek być mu posłusznymi. Posłuszeństwo bez granic, to chwała św. Józefa, a po Nim całego chrześciaństwa. Nie pytajcie się mnie zatem, co robił w życiu swem ukrytem, bo niepodobna mi tego wyrazić. Winienem tylko powtórzyć z Prorokiem Pańskim: „*Sprawiedliwy, co uczynił.*“ *Justus autem quid fecit.* Życie grzeszników zwykle głośniejsze od sprawiedliwego, gdyż namiętności ludzkie to koło, które obraca światem. Grzesznicy, mówi król Dawid, naciągnęli łuk, którego strzały zraniły sprawiedliwych. Grzesznicy obdarli i przewrócili świat, który przecież o nich tylko wspomina. „*Quoniam quae perfuisti destruxerunt,*“ *a sprawiedliwy, co czynił*“ dodaje: „*Justus autem quid fecit.*“ Nic nie czynił dla oczu ludzkich, gdyż wszystko czynił dla Boga. Tak żył sprawiedliwy Józef, patrzał na Pana Jezusa i milczał; cieszył się Bogiem swoim nie dzieląc się Jego chwałą z ludźmi, kosztował górnej słodyczy i nie wyrzekł o niej ani słowa. Jak zatem Apostołowie są posłannikami Pana Jezusa do pogańskich narodów, tak św. Józef jest niezrównanym Boga-człowieka towarzyszem i przyjacielem w ukrytem Jego życiu.“ (Bossuet *Pochwała św. Józefa*).

§. 13. Oczyszczenie Najświętszej Panny i ofiarowanie Pana Jezusa w świątyni.

„Dziś Najświętsza Panna, mówi św. Bernard, przyprowadza do świątyni Pana Świątyni, starzec Symeon pozdrawia pokój i światło, którego oczekiwał przed śmiercią, Bóg staje się kapłanem i ofiarę, Najświętsza Panna czyściejsza od Nieba, oczyszcza się, i odkupuje Tego, który przyszedł, aby odkupił świat.“ „Czterdziestego dnia (*Rozmyślanie życia Pana Jezusa* św. Bonawentury), według przepisów Zakonu, Najświętsza Marya Panna i święty Józef z dzieciątkiem Jezus udają się do Jerozolimy odległej od Betleem o 5 do 6 mil, aby ofiarować w świątyni Boga, Boga Świątyni. A przybywszy na miejsce kupują dwie turkawki czyli też dwa młode gołąbki, aby złożyć ofiarę w Imieniu Pana Jezusa, jak to czynili ubodzy. A oto Symeon sprawiedliwy spieszy się do świątyni, a miał sobie przyrzeczone *„iż nie miał oglądać śmierci, ażeby pierwej oglądał Chrystusa Pańskiego“* (Ewang. Św. Łukasza. Rozdz. 11, 26); a oświecony Duchem św. poznał Go zaraz i kwapiąc się bardzo, ukląkł przed Nim, i uwielbił złożonego na rękach Matki Bożej. Najświętsza Panna, ujęta tym aktem miłości Symeona, przenikajac myśl Jego, daje mu dzieciątko na ręcę. *„On też wziął je na ręce swoje i błogosławił Bogu i mówił: Teraz puszczasz sługę Twego Panie w pokoju: według słowa Twego: gdyż oczy moje oglądały zbawienie Twoje“* (Ewang. św. Łukasza, Rozdział II, 28, 29, 30). I przepowiedział Mękę Pana naszego Jezusa Chrystusa. Nadeszła także Prorokini Anna: *„Ta też onejże godziny nadszedłszy. Wyznawała Panu,*

i opowiadała o Nim wszystkim, którzy oczekiwali odkupienia Izraelskiego" (Ew. św. Łukasza, Rozdz. II).

Dzieciątko nareszcie wyciągnęło ręce do Matki, wzięła Go zatem N. Marya Panna z rąk Symeona, i wszyscy razem procesyonalnie postąpili ku ołtarzowi, którą to procesyą Kościół obchodzi w dniu dzisiejszym na całej kuli ziemskiej. Na przodzie postępują dwaj błogosławieni Starcy, Św. Józef i Symeon, trzymający się za ręce, śpiewając w uniesieniu radości psalmy: „*Wyznawajcie Pana bo dobry, bo na wieki miłosierdzie* „*Jego*" (Psalm CXVII. 1). „*Wierny Pan we wszystkich* „*słowach swoich, a święty we wszech sprawach swoich*" (P. CLIV, 15). „*Że Ten jest Bóg, Bóg nasz na wieki* „*i na wiek wieku, On nas będzie rządził na wieki* (Ps. CLVII, 15)." Za niemi idzie Najświętsza Panna z Dzieciątkiem Jezus na ręku, a obok Anna prorokini, błogosławiąc Bogu, wdzięcznem, pełnem miłości afektem. Najświętsza Panna doszedłszy do ołtarza, i zgiąwszy pokornie kolana, i posadziwszy Syna swego na ołtarzu, składa ofiarę Słowa Wcielonego Bogu Ojcu Przedwiecznemu. O Boże, jaka to ofiara! Nie było, i nie będzie większej po wszystkie wieki. Dzieciątko Jezus na ołtarzu jest ofiarą i orędownikiem polecającym Siebie i ród ludzki miłosierdziu Boga Ojca. Przybywają kapłani, a Pan i Zbawiciel nasz wykupiony zostaje jako jaki niewolnik za cenę pięciu siklów. Św. Józef płaci; Najświętsza Matka Boża odbiera Dzieciątko z radością. — Z rąk św. Józefa bierze dwa młode gołąbiątka, aby je ofiarować za Pana Jezusa, a ukłąkłszy i wzniosłszy oczy do Nieba mówi: „Przyjm najmiłościwszy Ojcze tę ofiarę, „ten mały podarek, ten pierwszy dar ubóstwa, który „Ci składa Twoje Dzieciątko Jezus." „A Pan Jezus który „nie mówił jeszcze, wyciągnąwszy Swe rączki do gołąb-

„ków, i poglądając w Niebo, przyłącza się do słów i ofia-
„ry swej Matki. I złożyli na ołtarzu dwa gołąbki.“ (Św. Bonawentura *Rozmyślanie życia Pana Jezusa.* Rozdział XI).

§. 14. **Ucieczka do Egiptu.**

„Wstań, spiesz się, weź dzieciątko i Matkę Jego i uciekaj do Egiptu,“ rzekł Anioł do św. Józefa Zważcie te słowa (Bossuet *Elevation sur les mystères XIX)*, a przekonacie się, że pełne są trwogi. Wstań, nie trać ani chwili czasu, nie idź, ale uciekaj do Egiptu. Anioł zdaje się być sam zatrwożony niebezpieczeństwem, jakie grozi Panu Jezusowi. A jak się wyraża jeden z Ojców Kościoła: „trwoga zdawała się ogarnąć najprzód Niebo, nim się dostała na ziemię.“

„Powiedz mi proszę, o wielki święty, dlaczego Aniołowie, którzy wychwalają twoje cnoty i przywileje, nie przynoszą ci rozkazów Boga z większą oględnością? dlaczego nie dają ci dość czasu abyś się mógł przygotować do podróży i wygnania? *Weź dzieciątko i Matkę Jego,* to ich rozkaz, — *„Uciekaj do Egiptu,“* to sposób jego wykonania. Dlaczegóż Aniołowie nie uprzedzili Cię kilkoma dniami naprzód, abyś się mógł namyśleć i przygotować. Słyszę odpowiedź..... A Józef jest już w drodze. Tak prędko wykonywa rozkaz Anioła, jak Anioł rozkaz Boga. A może kto powie, jakaż w tem chwała św. Józefa; honor i cześć zostaje zawsze przy tym, który rozkazuje, a nie przy tym, który słucha i wykonywa. Ja zaś powiem, większa spotkała chwała św. Józefa w posłuszeństwie dla Anioła, aniżeli Anioła w rozkazie. Danym jest bowiem ten rozkaz św. Józefowi

aby go wywyższyć. Wiadomem było Niebu i Aniołom, że św. Józef wyższym jest nad słabości i pychę natury ludzkiej, wypadało zatem dać na ziemi przykład anielskiego posłuszeństwa (Haselius). Pójdzie zatem i to tejsamej nocy do Egiptu, opuści dom swój ukochany, swoję pracę, z której zarabiał na życie N. Panny i Pana Jezusa; pójdzie szukać gorzkiego zawsze chleba u obcych, a nie oglądając się na trudy, niebezpieczeństwo, będzie szedł wytkniętą Opatrzności drogą, będzie pracował, cierpiał na usługach zawsze Jezusa i Maryi.

„Cóż powiedzieć o utrapieniu św. Józefa podczas ucieczki do Egiptu (Św. Alfons Ligory *Rozmyślanie życia św. Józefa*). Widzi cierpienia Najświętszej Matki Bożej a swej Oblubienicy, z trudnością znoszącej tak ciężką podróż; a z Nią boleść Dzieciątka Jezus, które nieśli naprzemian wśród drogi. A w tej nagłej ucieczce, pośród śniegu, wiatru i zawiei, jaka nieustanna troska, aby nie spotkać się za każdym krokiem z żołnierstwem Heroda. Czem się pożywić?— kawałkiem suchego chleba, wziętego z sobą lub otrzymanego w jałmużnie. Gdzie spocząć wśród nocy, jeżeli nie w jakim rozwalonym szałasie lub pod drzewem, a najczęściej w otwartem polu, na pustyni? Św. Józef uwielbiał wyroki Boga Ojca, który chciał, aby Pan Jezus cierpiał od początku przyjścia Swego na ziemię, dla spłacenia grzechów ludzkich. Ale serce św. Starca rozdzierało się, patrząc na płacz Boskiego Dzieciątka, które płakało z zimna i utrudzenia, ale serce św. Józefa wielce bolało, nie mogąc przyjść w pomoc Jego cierpieniom.“

Czytamy w starych kronikach Zakonu św. Franciszka z Asyżu, że Boskie Dzieciątko cierpiało bardzo to od zimna, to od promieni słonecznych, i kurzawy pustyni, która zasypywała Mu oczy i tamowała oddech.

Często też zwracał oczy Swe pełne łez do Matki i św. Józefa, wyglądając od Nich pomocy. Cierpienia te Boskiego Dzieciątka, rozdzierały serce Najświętszej Panny i św. Józefa, i nikt nie jest w stanie opisać ich boleści podczas tej ciężkiej a długiej podróży. W nocy, pod gołem Niebem na pustyni, tak było zimno, że św. Józef wbiwszy dwa kołki w ziemię i przykrywszy je płaszczem swoim zasłonił tym sposobem Dzieciątko Jezus i Najświętszą Pannę od wiatru i chłodu. Sam zaś niedbając o siebie położył się na gołym piasku pustyni. Pewnego razu, Przenajświętsza Rodzina straciła ślad drogi, a oddając się w opiekę Opatrzności, szła nieświadomie po obszarze piaszczystym bez granic i końca, gdy naraz dwa rzędy róż z Jerycho wyrosły z jednej i drugiej strony, wskazując drogę do Heliopolis. Róże te kwitną jeszcze po dziśdzień, a Arabowie dają je wędrowcom za kawałek chleba. Innym razem Przenajświętsza Rodzina opadniętą została przez bandę złoczyńców, którzy Jej przecież nic złego nie wyrządzili, a nawet przyjęli do swej jaskini. Pomiędzy niemi znajdowało się dziecko okryte trądem. Obmyto je wodą, której dzieciątko Jezus się było dotknęło, a natychmiast trąd spadł i dziecko wyzdrowiało. Dzieckiem tem ma być szczęśliwy Dyzma, dobry łotr, ukrzyżowany po prawej stronie obok Pana Jezusa.

§. 15. Ucieczka do Egiptu.

(Ciąg dalszy).

Zważmy mówi św. Bonawentura (*Rozmyślanie Życia Pana Jezusa Chrystusa* XII), że dzieciątko Jezus doznaje to radości, to przeciwności, a jeżeli nam się w życiu coś podobnego zdarzy, nie narzekajmy, gdyż

zwykle na tej ziemi znajdujemy piękną dolinę, obok srożącej się góry. Podczas Bożego Narodzenia uwielbiają Pana Jezusa pastuszkowie jako Boga, a wkrótce potem obrzęzany jest jakoby grzesznik. Trzej Królowie przybywają, oddając Mu cześć i hołdy pełne uszanowania, On jednak przebywa w stajence, wśród bydlątek, i płacze jakoby Syn najnieszczęśliwszego z ludzi. W świątyni wychwalają Go Symeon i Anna, a oto teraz Anioł każe uciekać do Egiptu. W życiu Jego całem uczymy się tej wielkiej prawdy, z której wyprowadzić winniśmy dla siebie zbawienną naukę, że pociecha i boleść leżą blisko siebie na tej ziemi. Gdy zatem doznajemy pociechy, spodziewajmy się przeciwności, i nawzajem, gdy nas dręczy boleść, spodziewajmy się pociechy. Nie wynośmy się z pierwszej, ani upadajmy w drugiej, gdyż Pan użycza nam pociechy, aby obudzić naszą nadzieję, z obawy, abyśmy z drogi naszej nie zeszli, a zsyła nam bolesne próby, abyśmy pokonanymi byli. Zna bowiem naszą ułomność, chce zatem, abyśmy zawsze żyli w bojaźni Boga.

Zważmy także, że Pan dopuszcza na sługi swoje prześladowania i rozmaite udręczenia. Boleść św. Józefa i Najświętszej Panny była wielką, gdy dowiedzieli się, że Herod ma zamordować Boskie Dzieciątko. Cóż bowiem sroższego dla Nich nad tę wiadomość? Innym jeszcze powodem utrapienia ich było, że trzeba było z dzieciątkiem, zaledwie dwa miesiące mającem, udać się do nieznanych dalekich stron, po drogach trudnych i bezludnych, a nie byli przyzwyczajeni do dalekiej podróży, bo młodociany wiek N. Panny, a podeszły św. Józefa stały jej na przeszkodzie. Trzeba było samemu nieść Dzieciątko na ręku, szukać przytułku u obcych, a byli ubodzy, i żadnego na pozór nie posiadali zna-

czenia. Jeżeli zatem jesteśmy troską jaką lub nieszczęściem dotknięci, bądźmy cierpliwymi, i nie myślmy, aby Pan Jezus winien był nam ciągłego obfitowania w pociechach, jakiego odmówił Matce swej i Ojcu św. Józefowi.

Zważmy także dobroć Pana Jezusa, zważmy, jak znosi prześladowania. Zmuszony uciekać ze swego rodzinnego kraju, ustępuje przed zapalczywością Heroda, którego mógł był zgładzić w jednej chwili. O jakaż to pokora, jaka cierpliwość. Nie chce pomsty, ale omija zasadzkę ucieczką. Naśladujmy ten przykład, dany nam, abyśmy nie powstawali przeciw tym, którzy nas prześladują, i krzywdy nam wyrządzają. Nie szukajmy pomsty nad nimi, ale znośmy ich ze spokojem i cierpliwością, ustępujmy przed ich gniewem, a co więcej, prośmy za nimi, jakto Pan Jezus naucza w innej części św. Ewangelii.

Zważmy także że Przenajświętsza Rodzina idzie do Egiptu, i przebywa pustynię piaszczystą, kamienistą, najeżoną krzakami, i całkiem odludną. Droga-to ciężka i bardzo długa, bo do jej przebycia trzeba było dwóch miesięcy około. Św. Józef z Najświętszą Panną i Dzieciątkiem Jezus przechodzą tę część pustyni, w której Żydzi po wyjściu z Egiptu czterdzieści lat przebywali. Czem mogli się pożywić, gdzie odpoczywać, gdzie znaleść jakie takie schronienie na pustyni. Miejmyż współczucie dla ich udręczenia, bo to wędrówka długa i bolesna zarówno dla Najświętszej Panny, św. Józefa, jak i Dzieciątka Jezus. Zbliżmy się do Nich, idźmy koło nich, pomóżmy Najświętszej Pannie i św. Józefowi w noszeniu Dzieciątka Jezus, i oddajmy Im usługi, na jakie tylko zdobyć się możemy. Niech też pokuta, którą odbywamy na ziemi, nie zdaje nam się ciężką, dla nas

to bowiem Najświętsza Rodzina znosiła tyle cierpień, w tylu i tylu okolicznościach i zdarzeniach.

Gdy nareszcie po wielu trudach i cierpieniach Przenajświętsza Rodzina wstąpiła na ziemię Egipską, naraz wszystkie bałwany Egipskie runęły i w gruzy się rozsypały, jak to był Izajasz Prorok przepowiedział. Najświętsza Panna i św. Józef z dzieciątkiem Jezus, przybywszy do miasta Heliopolis, najęli mały domeczek, w którym przez siedm lat zamieszkiwali jako ubodzy, nieznani cudzoziemcy. Zważmy teraz, z czego żyli przez ten czas, czy potrzebowali prosić o jałmużnę. Św. Józef wziął się nazad do pracy ciesielskiej, Najświętsza Panna szyła i przędła, a oboje kochali się w ubóstwie, które zachowywali aż do śmierci. Ale czy nie potrzebowali udawać się do obcych, prosząc o pomoc, o pracę. Trzeba im było zapewne o to prosić, gdyż obcy inaczej wiedziećby byli nie mogli, że są w potrzebie. Gdy zaś Pan Jezus doszedł do lat 5 około, czyż nie wyręczał Matki w posługach i posyłkach i w szukaniu pracy? czy nie zanosił wykończone Matki roboty, żądając za nie zapłaty? Dzieciątko Jezus, Syn Boga Żywego, nie wstydziło się tych posług, ani Najświętsza Matka nie wstydziła się te czynności Jemu powierzać. Czyż nie zdarzało Mu się jednak i to często, że gdy oddawał przedmioty pracy Matki swej, żądając wynagrodzenia, jakaś zła, gadatliwa, opryskliwa kobieta, chowając je, odpowiadała z niecierpliwością i nie chciała za nie płacić. Bywało zatem, że wracał z pustemi rękami do domu, a na domiar boleści, gdy głodny, jak wszystkie dzieci, prosił N. Matki o kawałek chleba, a Ta nie miała chleba, aby Mu go dać, czyż serce N. Matki nie rozdzierało się z boleści? Pocieszała Go wtenczas słod-

kiemi słowy i często z własnego pożywienia odkładała pewną część dla najukochańszego dzieciątka swego.

Rozmyślajmy o tem, zróbmy się małymi z małym Jezusem, nie odwracajmy uwagi naszej od tych drobnych napozór szczegółów; one zdają się być dziecinnemi drobiazgami, a przecież powiększają nabożeństwo, rozbudzają miłość, odświeżają ducha, dają nam czystość i prostotę, rozwijają smak pokory i ubóstwa, są podstawą zażyłości, łatwiejszego naśladowania i ufności. Nie możemy odrazu dojść do doskonałości, często jednak co niedorzecznem u ludzi, mądrością u Boga; co słabem u ludzi, mocnem u Boga; co słabem dla Niego, wszechmocnem przez Niego.

Przypatrzmy się nakoniec pieczołowitości i staraniom Najświętszej Panny i św. Józefa koło Dzieciątka Jezus. Przypatrzmy się św. Józefowi pracującemu w warsztacie: jaki przykuty do pracy, ale nie spuszczający oczu ze swego wychowańca, w czem postępuje na wzór Aniołów, którzy gdy opiekują się nami, patrzą zawsze twarzą w twarz Pana swego, znajdując w Nim wieczną swą radość i szczęście. Przypatrzmy się Najświętszej Pannie, z jaką pokorą, pilnością przędzie i szyje, jak się zajmuje gospodarstwem domowem, nie zapominając nigdy o czuwaniu i modlitwie. Miejmyż współczucie dla Przenajświętszej Rodziny i pamiętajmy, że ani św. Józef ani Matka Boska nie otrzymali darmo chwały w Królestwie Niebieskiem.

„Jest w tem wszystkiem obszerne pole do głębokiego rozmyślania, a jeżeli jakiś czas na modlitwie wnętrznej przepędzimy, prośmy następnie o pozwolenie ustąpienia, a we łzach i z żalem za grzechy otrzymawszy na kolanach błogosławieństwo Najświętszego Dzieciątka Jezus, potem Najświętszej Panny i św. Józefa,

pożegnajmy ich, skoro oni przez siedm lat mają żyć, i w pocie czoła pracować w Egipcie jako wygnańcy ze swej własnej Ojczyzny."

§. 16. **Powrót z Egiptu.**

Jaki był cel Opatrzności posługującej się posłuszeństwem św. Józefa, kosztem tylu trudów i cierpień, w podróży Przenajświętszej Rodziny do Egiptu? „Bóg, mówi św. Chryzostom (Św. Chryzostom *Komentarz Ewang. św. Mateusza*) wspomniał na Miłosierdzie Swoje, że nie jest zagniewanym na wieki. Po wielu klęskach zesłanych na lud Faraona, posyła mu Syna Swego, na znak przebaczenia. A tak Egipt prześladujący naród Jego wybrany, stał się wbrew temuż, na teraz schronieniem dla Dzieciątka Jezus." „O tajemnico łaski (św. Augustyn, *Kazania w dzień Trzech Króli*) Mojżesz wyniósł z sobą światło, które Chrystus Pan im powraca, gdyż uchodzi do Egiptu, aby oświecić, nie zaś aby się zasłonić." Ale Egipt bałwochwalczy nie chciał uznać jeszcze podówczas Pana Jezusa. Posłannictwo zatem św. Józefa podczas siedmioletniego pobytu w Egipcie (wiadomo bowiem, że Egipt stał się następnie siedliskiem wielu świętych), było tylko przedłużeniem Opatrznościowej opieki nad Panem Jezusem, ukrywającej wyroki Boże aż do chwili ogłoszenia ich światu.

„Czasy się wypełniły, Anioł uwiadamia św. Józefa we śnie żeby wracał do ziemi Izraelskiej, a to objawienie we śnie, jest dowodem w mistycznem rzeczy znaczeniu, że ci, którzy są oderwani od rzeczy doczesnych tego świata, miewają niebieskie widzenia. Św. Józef wstawszy, bierze Dzieciątko i Matkę Jego, i wraca

do ziemi Izraelskiej. Podczas poprzedzającej ucieczki uchodził do Egiptu w nocy wśród ciemności, ale gdy wraca do Judei, Ewangielia nie mówi o ciemnościach, gdyż zasadzki tyranów przypadają nocy, a wybawienie światłu dnia dziennego“ (Św. Tomasz z Akwinu *Łańcuch złoty*. Rozd. I, II, III). Św. Józef przybywszy na ziemię Judzką dowiaduje się, że Archelaus syn Heroda panuje po ojcu swoim, a Anioł daje Mu znać, aby powrócił do Nazareth. „Św. Józef pozostawał w Nazareth aż do śmierci głową swojej rodziny, małej co do liczby, ale wielkiej dwoma Najświętszemi Istotami, jakiemi są Najświętsza Panna i Pan Jezus (Św. Alfons Ligory *Rozmyślanie nad św. Józefem*). W domu tym św. Józef rozkazuje, a Syn Boży jest Mu posłuszny. Uległość Chrystusa Pana, mówi Gerson, przekonywując nas o pokorze Zbawiciela, wskazuje nam także niezrównaną godność św. Józefa. Czem to bowiem trzeba być, aby dawać rozkazy Temu, który rozkazuje całemu światu. Póki żył św. Józef, to jest przez lat trzydzieści, Pan Jezus poważał Go i słuchał jak ojca. Przez ten przeciąg czasu zajęciem i czynnością Zbawiciela naszego było wykonywać polecenia św. Józefa. Przez te lat trzydzieści, św. Józefowi przysługiwało prawo rozrządzania wszystkiem, jako głowie Przenajświętszej Rodziny, a Panu Jezusowi wykonywania woli św. Józefa, jako wyznaczonemu od Boga, aby zastępował Mu na ziemi Ojca swego Przedwiecznego. Wszystkie też czynności Zbawiciela były obmyślone przez św. Józefa, a Pan Jezus wypełnił polecenie Jego z największem poszanowaniem i posłuszeństwem. Podług objawienia udzielonego św. Brygidzie, Syn Boży tak był św. Józefowi posłuszny, że gdy ten mówił: mój synu zrób to lub to, Pan Jezus czynił to natychmiast. Gerson przed-

stawia też Zbawiciela naszego to przygotowującego jedzenie, to czyszczącego naczynia, to idącego po wodę do studni, to nawet zamiatającego podłogę. To posłuszeństwo względem św. Józefa jasno dowodzi, że po Najświętszej Matce Bożej, św. Józef jest najświętszym z ludzi, wyższym od wszystkich innych Świętych. Żeby jednak lepiej zrozumieć, czem był św. Józef dla Pana Jezusa, posłuchajmy co mówi O. Olier, żyjący współcześnie ze św. Wincentym à Paulo.

„Bóg Ojciec, dając się poznać na ziemi w osobie św. Józefa, napełnił go Swem Ojcowskiem sercem i rozumem. *A quo omnis paternitas* i obdarzył mądrością niezrównaną Tego, któremu powierzył kierownictwo nad Mądrością Przedwieczną. Jeżeli bowiem Bóg Ojciec powierza straży i opiece Aniołów państwa i narody, jeżeli ustanawia ich regulatorami ciał niebieskich, jakąż świętością ozdobić musiał duszę św. Józefa, któremu porucza opiekę nad Synem Swym, droższym Mu nad wszystkie państwa i światy. Bóg ponad wszystkich Aniołów i Świętych wyniósł przedewszystkiem Najświętszą Pannę Matkę Swą i zlał na Nią wszystkie łaski i dary, jakie tylko Wszechmocność Jego Istocie stworzonej udzielić mogła. Św. Józef zaś, na wzór Najświętszej Panny, posiadającej uznane przez Doktorów Kościoła św. światło chwały, miał podobnież chwalebne nieomylne światło, w kierownictwie Nieomylnego Syna Bożego. I inaczej być nie mogło: przypuściwszy bowiem przeciwnie, Bóg Ojciec wystawiałby Syna swego, posłusznego św. Józefowi, albo na niewypełnienie przedwiecznych wyroków, albo na nieposłuszeństwo względem Tego, który był Mu ojcem, gdy przeciwnie wiadomem jest, że Pan Jezus spełniał we wszystkiem wolę św. Józefa — *Et erat subditus illis.*

Św. Józef przepełniony jest zatem mądrością Bożą, skoro Bóg Ojciec powierza Mu kierownictwo Mądrości samej. *Christum Dei sapientiam.* A jeżeli ludzie w ogólności w kościele Bożym otrzymują łaski stosownie do obowiązków urzędu, jakie spełniać mają, to światło udzielone św, Józefowi, musiało być nieomylne i chwalebne, skoro Mądrość Przedwieczna jest Mu posłuszną. Św. Józef był dla Pana Jezusa, czem Mojżesz dla Izraela. Bo jak Izrael, figura Zbawiciela, wyprowadzony został z Egiptu przez Mojżesza, tak Pan Jezus zaprowadzonym i wyprowadzonym został z Egiptu przez św. Józefa. *Protector Salvatoris Christi sui.* Opiekun Zbawiciela swego.“

„O Mądrości Przedwieczna, jeżeli Mojżesz prowadzący lud Izraelski, który jest figurą syna Twego, przynosząc prawò śmierci, widzi Cię na Górze Synai twarzą w twarz, cóż powiedzieć, mówi św. Paweł o tym, który na ręku swojem nosi prawo życia, prawo Ducha św., który cieszy się ciągłem Boga oglądaniem i kontemplacyą“ (O. Olier, reformator świeckiego francuskiego duchowieństwa, *Uwagi nad św. Józefem*).

§. 17. **Szukanie i Znalezienie Pana Jezusa.**

„A gdy *już był* w dwunaście leciech, gdy oni wstąpili do Jeruzalem, wedle zwyczaju dnia świętego“ (Ewang. św. Łukasza. Rozd. II. 42.) „Dzieciątko Jezus miało lat dwanaście, gdy św. Józef i Najświętsza Panna udali się z Niem do Jerozolimy, w dniu uroczystym Paschy (O. Sucardi *Żywot św. Józefa.* Rozd. XII). A że Boskie Dzieciątko było rozkoszą wszystkich dążących do Jerozolimy, ojcowie i matki prosili przeto

św. Józefa i Najświętszej Panny, aby Panu Jezusowi iść pozwolili z ich dziećmi, żeby był dla nich wzorem pobożności i skupienia. Św. Józef i Najświętsza Panna pozwolili zatem Panu Jezusowi odbyć tę podróż z dziećmi swego wieku. Po skończonych ceremoniach świątecznych, tłum ludzi wychodził ze Świątyni w tymsamym porządku, niewiasty osobno, mężczyzni osobno i dzieci podobnież razem. Najświętsza Panna i św. Józef przekonani byli, że Pan Jezus znajduje się wśród dzieci towarzyszy podróży, aż ku wieczorowi spostrzegli się, że Pana Jezusa niema.“

Wątpić nam jednak przychodzi, aby ta miała być jedynie przyczyna zgubienia Pana Jezusa. Jakto, Najświętsza, którą Archanioł pozdrowił słowami: *Łaskiś pełna — Pan z Tobą*, miałażby nie dopatrzeć się, że Pan Jezus nie idzie wśród tłumu i nie jest z Nią i św. Józefem? Musiała być ważniejsza po temu przyczyna. Bóg chce, aby go szukano. Chciał zatem wiernym w kościele dać przykład, z jaką miłością, gorliwością, Najświętsza Panna i św. Józef Pana Jezusa szukali. A że omylić nie mógł wzroku i serca Matki swej i poniekąd domniemanego ojca swego św. Józefa, przypuścić trzeba, że wszechmocnością Swoją w takie wprawił ich zachwycenie, że zatopieni całkiem w Bogu, czuli przytomność Boga, a zatem Pana Jezusa z niemi wśród drogi. Ku wieczorowi po przebyciu już znacznej podróży, Bóg Wszechmocny w Swej woli usunął zachwycenie, a Najświętsza Panna i św. Józef dostrzegli, że Osoby Pana Jezusa przy nich niema. Boleść ich i smutek naonczas, opisuje Piotr Skarga następującemi słowy: „A gdy dzieciątku było lat dwanaście przypadł zasię na Nich srogi smutek, przez one trzy dni, w których pociechę i Niebo stracili w Jeruzalem. O jako biegał

Józef, a nie śpiąc w nocy i we dnie, z najmilszą małżonką swoją rzewnie płakali, po ulicach i drogach pytając skarbu serca swego.“ „Wśród nagromadzonych boleści, o jakich mówi Najświętsza Panna (Św. Alfons Ligory *Rozmyślanie żywota św. Józefa*), wśród tych trzech dni, bez odpoczynku, nieustannie płacząc i szukając najukochańszego Bożego Syna, powodem pomnażającym ich smutek była obawa, czy Pan Jezus nie poszedł w inne świata strony, lub też nie wrócił do Nieba.“ Miecz boleści przeszywał serce Matki Najświętszej, szukając Pana Jezusa, bo na wzór onych trzech dni na Kalwaryi, w których tracąc Syna, ofiarowała Go Bogu Ojcu za grzechy nasze, prócz osobistej boleści bolała także, jako Matka całego kościoła, na myśl, czy Pan Jezus, na widok grzechów i nieprawości ludzkich, nie oddalił chwili odkupienia rodzaju ludzkiego, pozbawiając go łask z odkupienia wypływających. Św. Józef w głębokiej swej pokorze myślał, że Pan Jezus, aby go ukarać, postanowił nie mieszkać więcej w jego domu, znajdując św. Józefa niegodnym szczęścia obcowania z Bogiem. „Co uczyniłeś wierny Józefie (Bossuet *Chwała św. Józefa*), gdzie skarb tobie od Boga Ojca powierzony?“ Jaka też być musiała radość św. Patryarchy, gdy znalazłszy Jezusa, przekonał się, iż powodem Jego ukrycia się nie były mniemane uchybienia, ale gorliwość Zbawiciela o chwałę Niebieskiego Ojca swego.

I stało się po trzech dniach, naleźli Go w Kościele, siedzącego w pośrodku Doktorów, a On i słucha i pyta ich. A ujrzawszy zadziwili się. I rzekła do Niego Matka Jego: Synu cóżeś nam tak uczynił? Oto Ojciec Twój i Ja żałośni szukaliśmy Cię. I rzekł do Nich: Cóż jest, żeście Mię szukali? Nie wiedzieliście, że w tych rzeczach, które są Ojca mego, potrzeba żebym był

(Ewang. św. Łuk. 46, 48, 49). *Cóż jest, żeście Mnie szukali?* Jakto? Czyż nie chciałeś żeby Cię szukali. (Bossuet *Rozmyślanie tajemnic*). A dlaczegóż uchodzisz, jeżeli nie dlatego, aby Cię szukano? Czy może szukają Cię ze zbyt ludzkim pośpiechem? O nie, nie sądźmy tak bynajmniej, bo nie dla Najświętszej Panny ani św. Józefa, ale dla naszej własnej nauki. Pan Jezus tak mówi. Dusze pobożne, dusze świątobliwe, jeżeli zdawać się wam będzie, że Pan Jezus was opuścił, jeżeli odmówi wam Swej słodyczy i pociechy, miarkujcie uczucia wasze, Pan Jezus nawiedza nas, gdy Mu się to podoba, a jeżeli Go szukać zawsze i wszędzie trzeba, to jednak w cichości i pokorze, bez oznak tak zewnętrznego jak i wewnętrznego niepokoju. *Nie wiedzieliście, że w tych rzeczach, które są Ojca mego, potrzeba żebym był?* Czyż przeczy Matce swej, nazywającej św. Józefa Ojcem? Nie, bynajmniej, ale zwraca Jej uwagę na słodką pamięć Ojca swego Przedwiecznego, który jest Bogiem, a którego wola i chwała jest największą dla niego sprawą. Bądźmy zatem wierni Panu Jezusowi, niech Jego wola będzie regułą postępowania naszego we wszystkiem, czy wtenczas gdy się czuć i poznawać daje, czy też gdy się ukrywa, lub na pozór opuszcza, czy też gdy powraca i pociesza, napełniając radością dusze nasze.“

§. 18. **Życie ukryte św. Józefa z ukrytym Panem Jezusem.**

„Pan nasz Jezus Chrystus (Św. Bonawentura *Rozmyślanie życia P. Jezusa* r. XV), wróciwszy z Jerozolimy pozostawał w Nazareth aż do trzydziestego roku życia

Swego z Rodzicami Swemi, *był Im poddany (Ewang. św. Łuk.* Rozdz. II.) Zauważmy, że Pan Jezus na pozór nic nie czyniąc, wielkie spełnia dzieło. Każda bowiem czynność Jego jest pełną tajemnicy. I jak przez moc cnoty Swojej w trzydziestym roku życia działa i naucza, tak też przez moc tejżesamej cnoty teraz milczy i zamyka się w ukryciu. A tak Pan Wszechwładny, który ma nas wkrótce nauczać drogi życia i zbawienia, wypełnia w życiu Swem ukrytem cnotę w sposób dotąd nieznany, bo chce uchodzić za nieużytecznego, nieumiejętnego, chce być wzgardzonym od ludzi.“

„W dziecięcych latach rósł w mądrość i łaskę u Boga i ludzi, spodziewano się zatem po Nim świetnych dzieł pełnych sławy mężów. Dziwili się przeto wszyscy, patrząc na tego najpiękniejszego z ludzi człowieka, który nic nie czynił dla pozyskania sławy i pochwał ludzkich. Od lat bowiem dwunastu aż do trzydziestego życia Swego nic nie czyni takiego, coby miało charakter wielkości. Izraelici też szydzić z Niego poczęli, i mówili o Nim: „Patrzcież na Tego nieuka i nieużytecznego człowieka.“ A Pan Jezus kochał się w swem ukrytem życiu, bo jako był Prorok przepowiedział: *Jam jest robak a nie człowiek, pośmiewisko ludzkie i wzgarda pospólstwa“* (Psalm XXI), chciał widzieć się godnym litości i wzgardy.

Widzicie zatem co robił, nic nie działając: czynił się godnym pogardy i pośmiewiska. Jak sądzicie, czy to mało? Co do mnie, nie znam nic trudniejszego i większego na ziemi, A dla kogóż to tak czynił? Czy sam potrzebował się poniżać? — czyli też raczej my uniżać się winniśmy? Ten bowiem doszedł do szczytu doskonałości, który stał się panem usposobień swej duszy

i wyniosłej pychy rozumu i ciała swego aż do odrzucenia wszelkich względów, aż do dojścia do pogardy nietylko samego siebie, ale do chętnego znoszenia wzgardy drugich. To zwycięstwo nad samym sobą, większe nad zdobywanie miast i królestw, bo jak mówi Salomon: „Lepszy jest cierpliwy, niżeli mąż mocny, a który pa„nuje sercu swemu, niż ten co miast dobywa“ (*Przypow.* XVI, 32).

Pan Jezus z najświętszej swej woli rzucając się w przepaść pokory i pogardy w oczach ludzi w Swem ukrytem życiu, może nam słusznie potem, gdy naucza, powiedzieć: *Uczcie się odemnie, żem cichy i pokornego serca.* Pokora bowiem jest gruntem Zbawiciela naszego czynności, sięgających nawet poza Jego grobem. Czyż bowiem nie umywał nóg Apostołom? Nie byłże opuszczonym od wszystkich idąc na Kalwaryą i na Krzyżu? Po Zmartwychwstaniu, nie nazwałże swych uczniów braćmi? Po Wniebowstąpieniu nie wyrzekłże do św. Pawła: „Szawle, Szawle, dlaczego mnie prześladujesz? Nie zostajeż On ukryty w Najświętszym Sakramencie pod postaciami chleba i wina na naszych ołtarzach? Nakoniec, gdy przyjdzie sądzić w pełni Majestatu Swego, czyż nie ma nam powiedzieć: „Wszystko coście uczynili najmniejszemu z braci moich, mnieście uczynili?“

Nie bez powodu Pan Jezus ukochał cnotę pokory, nie bez przyczyny ukryte życie do lat trzydziestu, nim zaczął nauczać, prowadził, wiedział bowiem, że jak pycha jest źródłem wszystkiego złego, tak pokora fundamentem wszelkiego dobra. Zbawiciel nasz chciał też okazać, że można ją pozyskać przez pogardę siebie w swem własnem rozumieniu i oczach drugich, wykonywując czynności najpospolitsze, pogardzane od ludzi. Trzeba zatem, aby poniżenie poprzedziło w nas pokorę,

bo jako cierpliwość jest drogą pokoju, a czytanie drogą nauki, tak pogarda i poniżenie drogą pokory. Jeżeli zatem pragniesz być pokornym, nie odrzucaj pogardy i poniżenia, bo jeżeli nie znosisz upokorzenia, nie możesz być pokornym. Św. Grzegórz zwie pokorę źródłem wszystkich cnót, bo jako drzewo wtedy tylko wzrastać będzie i owoc wyda obfity, gdy się dobrze w ziemię zakorzeni, a im korzeń głębiej zapuści, tem dłużej żyć i rodzić będzie, stosownie do słów Izajasza: *Puści korzeń na dół i uczyni owoc ku górze* (Ks. Król. XIX, 30), tak każda cnota wtedy tylko przyjmie się w sercu człowieka, wtedy się w nim utrzyma i owoc wyda, gdy pokora w nimże zakorzenioną zostanie. Im zaś korzeń pokory głębiej zajdzie, tem też cnota piękniej wschodzić, umacniać się i wzrostu nabierać będzie. „Aby założyć fundament domu, mówi św. Tomasz z Akwinu, potrzeba dwóch warunków: najprzód trzeba wykopać ziemię i wyrzucać piasek dopóty, dopóki nie dostaniemy się do gruntu twardego, zdatnego do postawienia na nim budynku. Uczyniwszy zaś temu warunkowi zadosyć, kładzie się kamień, który wraz z innemi, obok niego złożonemi, stanowi podstawę domu, w religijnem życiu wiara i pokora są podstawą duchownego budynku. Pokora kopie ziemię, wydrąża posadę i wyrzuca z niej piasek, przez który się rozumie słabość sił ludzkich. Nie na własnej bowiem mocy budować powinieneś, bo ta jest tylko miałkim piaskiem, który wyrzucić należy, a kopać masz nie ufając sobie, aż póki nie dojdziesz do ziemi twardej, na której-to dopiero ziemi, jako zdatnej ku temu, założysz węgielny kamień. *A opoką tą jest Jezus Chrystus* (List I. do Korynt. X, 4).

Pan Jezus w życiu Swem ukrytem żył z ukrytym także św. Józefem, zastanowić się nam zatem teraz wy-

pada, nad życiem ukrytem św. Józefa z ukrytym Panem Jezusem. — „Palma, mówi św. Franciszek Salezy (Św. Franciszek Salezy *Cnoty św. Józefa*), ma w przenośnem znaczeniu pewne podobieństwo do św. Józefa. Palma chociaż księżniczka wszystkich drzew, jest przecież najpokorniejszą. Ukrywa bowiem długo swe kwiaty na wiosnę i rozwija je dopiero za nadejściem silnych promieni słonecznych, gdy przeciwnie inne drzewa zbyt wcześnie okrywają się kwiatem, który za nadejściem pierwszego mrozu, marznąc i więdniejąc, żadnego nie wydaje owocu.“ Odmienny ten charakter palmy od innych drzew wskazuje różnicę, jaka zachodzi między ludźmi dążącymi do doskonałości, a żyjącymi podług świata. Ci bowiem, skoro tylko jaką dobrą myśl pochwycą, lub jaki dobry przymiot (według swego rozumienia) w sobie znajdą, nie dają sobie odpoczynku, póki go na jaw przed wszystkimi nie okażą. Ci światowi ludzie, którzy powodowani próżnością i miłością własną, tak nieroztropnie postępują, ujrzą zbyt prędko swe kwiaty skrzepłe i zwiędłe i żadnej ani im samym, ani ludziom nie przynoszące korzyści. Sprawiedliwi przeciwnie: trzymają wszystkie swe przymioty i dary pod zasłoną świętej pokory i nie wydają ich na jaw, aż dopóki Bóg, to słońce sprawiedliwości, nie rozgrzeje silnie ich serca i nie wynagrodzi ich w życiu i w wieczności, w której nosić się będą zawsze ze swym owocem rozkoszy i pełni szczęścia na wieki. Palma trzyma długo kwiat swój w koronie, póki ciepło słoneczne jej nie otworzy, a potem naraz pokazuje swój owoc. Taksamo czynią sprawiedliwi, ukrywając kwiaty, to jest swe cnoty, pod zasłoną pokory, aż do śmierci, w której Pan Jezus otwierając tę ich kwiatów koronę, daje poznać światu owoce, jakie przyniosły. O jakże św. Józef był wiernym

tej cnocie. Bo lubo był doskonałością niezrównaną, w jakiem to ubóstwie, poniżeniu, zaparciu się siebie samego, kochał się całe życie. Ubóstwo, poniżenie, wzgarda ludzka, to znamię, pod którem ukrywają się Jego niezrównane cnoty i godności niesłychane, przywiązane do Opiekuna i Ojca domniemanego Pana Jezusa, a męża Najświętszej Panny, Matki Bożej.

Nie dziwię się, o wielki św. Józefie, że Aniołowie przychodzą tłumnie patrzeć na Cię i zachwycać się Twą pokorą, gdy piastujesz, pilnujesz i uczysz Dzieciątko Jezus przy warsztacie, gdy pracujesz na wyżywienie Syna i Matki Tobie powierzonych. Św. Józef niezaprzeczenie jest bezporównania mężniejszym od Dawida, mędrszym od Salomona, a jednak któżby to bez szczególniejszego objawienia powiedzieć się ośmielił, patrząc na tego ubogiego cieślę, ukrywającego wszystkie niezrównane dary Boże, jakiemi był obsypany. Mądrość bowiem Józefa św. przewyższa wszelkie inne mądrości ludzkie, skoro Przedwieczny Bóg Ojciec powierza mu wychowanie i opiekę nad Synem Swym Jednorodzonym, nad samą Przedwieczną nieskończoną Mądrością. Św. Józef po Najświętszej Pannie a Matce Bożej, największy bierze udział w Skarbie, jaki we własnym domu posiada, a przecież tak się upokarza i poniża, jak gdyby w Nim nie miał żadnego udziału, jak gdyby nie był głową Przenajświętszej Rodziny, opiekunem Pana Jezusa i mężem Najświętszej Panny, Matki Bożej.

Palma jest jeszcze obrazem męstwa, mocy i wytrwałości, zatem cnót, które św. Józef posiadał w stopniu doskonałym. Palma, moc swoją i wytrwałość okazuje w tem, że im więcej obarczona, tem silniej wznosi się w górę, i nie uchylając się pod żadnym ciężarem, coraz szybszy pęd bierze ku niebu. Inne zaś drzewa a na-

wet rzeczy, im więcej są obciążone, tem bardziej łamią się i chylą ku ziemi. Stałość nie jest jeszcze wytrwałością, a moc nie zawsze jest męstwem. Nazywamy człowieka stałym, gdy się śmiało opiera napaści nieprzyjaciół i nie traci odwagi podczas walki. Ale wytrwałość lepszą jest od stałości, bo zwrócona jest przeciw niesmakowi pochodzącemu z przedłużających się niepowodzeń i cierpień, przeciw nudocie wewnętrznej, która jest najniebezpieczniejszym nieprzyjacielem naszym. Wytrwałość odnosi zwycięstwo nad tym skrytym a strasznym nieprzyjacielem, nie innym sposobem, tylko ciągłem zgadzaniem się z wolą Bożą. Moc leży w tem, że się opiera dzielnie swym przeciwnikom, ale męstwo jest cnotą czyniącą człowieka nietylko gotowym do walki, ale do zaczepienia nieprzyjaciela nawet wtenczas, kiedy milczy. Św. Józef spełniał wszystkie te cnoty w pełni swej niezrównanej doskonałości. Jakiż On bowiem budujący daje nam przykład w zwalczeniu złego ducha i świata, przez praktykę najdoskonalszej pokory. Zły duch jest wielkim nieprzyjacielem pokory, bo dla braku jej wtrąconym został do piekła. Nie przestaje też używać wszelkich zabiegów i środków, aby odwieść nas od pokory, a to tem bardziej, gdy wie, że pokora podoba się Bogu. Mężnym zatem jest człowiek, który na wzór św. Józefa staje się zwycięzcą złego ducha i świata, pełnego próżności i pychy. Co zaś do wytrwałości, przeciwnej nudocie wewnętrznej, która nie lubi wykonywania rzeczy nieprzyjemnych i pogardzonych od ludzi, niemniej znoszenia przeciwności i złej doli, o jakże św. Józef był w niej wypróbowany przez ludzi i Boga w całem swem życiu. Anioł nakazuje mu, aby uchodził z Dzieciątkiem Jezus i N. Panną do Egiptu, a on bierze zaraz swe narzędzia na plecy i spieszy, nie pytając,

jaką iść drogą, z czego żyć i utrzymywać będzie Przenajświętszą Rodzinę, kto ich przyjmie, kiedy powróci. Jeżeli św. Paweł podziwia posłuszeństwo Abrahama, gdy mu Bóg rozkazał opuścić swą ziemię, o jakże więcej podziwu godnem jest posłuszeństwo św. Józefa. Anioł nie mówi Mu jak długo pozostawać ma w Egipcie. Św. Józef nie pyta też o to, będąc pewnym, że Ten, który każe mu iść, oznajmi czas powrotu. W Egipcie znajduje się w kraju nieprzyjaznym Izraelitom. Może mieć zatem słuszną obawę o Dzieciątko Jezus i Najświętszą Pannę, — jakżeby zatem rad wrócić do rodzinnego kraju. Niesmak i nudota, których z tego powodu doznaje, jako ubogi rzemieślnik, z pracy rąk swoich utrzymujący Przenajświętszą Rodzinę, nie przygnębia go wcale, jest zawsze słodkim, spokojnym i wytrwałym, i daje się Bogu zawsze i wszędzie prowadzić. Być bowien *sprawiedliwym*, jest-to zgadzać się we wszystkiem z wolą Boga, czy wśród złej czyli też dobrej doli. Św. Józef doskonalił się we wszystkich cnotach na wzór N. Panny, która ciągle w cnotach się ćwiczyła i w nadmiarze ich postępowała, czerpiąc je w Najświętszym Swym Synu, który od chwili wcielenia Swego tem był, czem jest przedwiecznie, a żyjąc na ziemi wśród Najświętszej Panny i św. Józefa, był niewyczerpanem źródłem ich doskonałości, z tą jednak różnicą, że N. Panna otrzymywała wszystkie cnoty i łaski wprost od Pana Jezusa, gdy św. Józef odbierał je od Niego także, ale za pośrednictwem Najświętszej Panny.

§. 19. **Życie ukryte św. Józefa.**

(Ciąg dalszy).

„Bóg Ojciec, przeznaczając św. Józefa na ojca i opiekuna Pana Jezusa, wyrył w sercu jego miłość

ojcowską dla tak cudownego Syna, miłość ojca dla dzieciątka Bożego (św. Alfons Ligori *Kazanie o św. Józefie*). Miłość św. Józefa nie była miłością ludzką, jak u innych ojców, ale nadprzyrodzoną miłością, dającą mu widzieć w jednej i tejsamej osobie wychowańca Swego i Boga zarazem. Św. Józef wiedział z objawienia Anielskiego, że to Dzieciątko, które mu zostało powierzone, było Przedwiecznem Słowem Wcielonem dla zbawienia rodzaju ludzkiego. Wiedział, że to Dzieciątko Jezus wybrało Go zpomiędzy wszystkich ludzi, aby Mu był stróżem, i że chciało się nazywać jego Synem. Gorzało też serce św. Józefa niewypowiedzianą miłością, gdy o tem zawsze myśląc, patrzał na Pana swego, gdy dopomagał mu w pracy, to otwierał, to zamykał drzwi w warsztacie, obciesywał z nim drzewo, zabierał się to do hybla, to do siekiery, lub zbierał wióry, zamiatał podłogę, słowem, nic nie czynił bez ojcowskiego św. Józefa przyzwolenia. Jak opisać miłość św. Józefa pieszczącego Dzieciątko Jezus i odbierającego nawzajem najmilsze Dzieciątka Jezus pieszczoty, słuchającego z najświętszych ust słowa życia wiecznego, które jako strzały miłości przeszywały serce św. Józefa, naśladującego nakoniec cnoty, których wzorem było Boskie Dzieciątko Jezus.

Długa zażyłość między ludźmi oziębia często wzajemną miłość, im bowiem dłużej ludzie z sobą żyją, tem łatwiej dostrzegają drugich błędy i ułomności. Ale im dłużej św. Józef przestawał z Panem Jezusem, tem coraz głębsze a nieskończone odkrywał w Nim doskonałości Każdy dzień, powiększając Jego świadomość o Bogu, coraz gorętszą rozpalał serce św. Józefa miłością, a to przez całe lat około trzydzieści, poświęconych służbie Jezusa. Miłość św. Józefa nie jest tylko w słowach i pie-

szczotach, ale jest poświęceniem się dla Pana Jezusa bez granic, w trudnych i ciężkich próbach, na wygnaniu, w prześladowaniu i cierpieniu. Św. Józef nie towarzyszy Synowi Bożemu w tryumfach życia Jego publicznego, nie korzysta z Jego sławy, kiedy niesłychanemi cudami zadziwiał lud; nie zbiera dowodów wdzięczności tych, którzy błogosławili i cisnęli się tłumnie na Jego drodze. Nie zgotował sobie chwały w chwilach powszechnych uwielbień, ani zwrócił na siebie część sławy Syna spadającej na Ojca. Ojcu Przedwiecznemu składa ofiarę chwały, jaką ztąd we wszystkiem Bóg odbiera, sam zaś spełnia obowiązki Opatrzności pracowitej względem powierzonego mu Jezusa. Idzie za Nim w pracach, dźwiga z Nim pierwsze krzyże, bierze udział w Jego poniżeniu i cierpieniu. Wierny powołaniu swemu, w tej pokornej, pełnej zaparcia się siebie samego pracy i ofierze, spełnia swój obowiązek przywiązanego, wspaniałomyślnego Ojca, kochającego miłością najgorętszą powierzonego Mu Syna!

Powszechną chorobą dzisiejszych czasów jest obrzydliwy egoizm, wprost przeciwny cnocie św. Józefa. To rozmiłowanie się we własnym interesie nietylko że nie dozwala poznawać potrzeb drugich, ale odwodzi z drogi zbawienia, sprzeciwiając się przykazaniom Bożym. Nic piękniejszego, jak życie św. Józefa, w którem nie dopatrzeć śladu własnego interesu (Bossecet op. cit.). Wystawcie sobie ubogiego rzemieślnika, nie posiadającego innego majątku, prócz rąk własnych, żadnych środków prócz ciężkiej pracy, któremu brak na pierwszych niezbędnych potrzebach, a do tego zmuszonego do dalekich podróży, odbierających mu sposób zarobkowania. Idzie jednak zawsze i wszędzie, spokojny, szczęśliwy, że ma z sobą Pana Jezusa i pozbywa się wszystkiego, posia-

dając Boga. Dla niego Bóg wszystkiem, rad przeto dla Jezusa nie mieć ani odpoczynku, ani stałej pracy, ani zamieszkania.

Ten piękny przykład zupełnego zaparcia się siebie samego, jest dla nas wielką nauką. Powszechnem bowiem złem, sprzeciwiającem się duchowi chrześciaństwa, jest nieszczęśliwa żądza ustalenia się tu na ziemi i ubezpieczenia życia swego i interesów, jakoby na zawsze. Św. Paweł mówi, Bóg zgotował nam mieszkanie i dla tego nie wstydzi się nazywać naszym Bogiem. „*Ideo confunditur Deus vocari Deus eorum, paravit enim civitatem.*“ Istotnie Bóg, będąc Ojcem naszym, nie byłby Bogiem i Ojcem, gdyby nie myślał o zaspokojeniu naszych potrzeb. Jako dobry Ojciec pamięta o nich, a co więcej, przygotowuje nam mieszkanie, które ma stałe i niewzruszone fundamenta — „*Fundamenta habentem civitatem.*“ Nie wstyd-że nam nie chcieć godzić się na to mieszkanie? Nie wstyd-że nam gardzić Ojczyzną, kontentując się wygnaniem. Pogardą bowiem Syonu rozkosz w Babylonie.

„Każdy wśród wędrówki, jaką na ziemi przebywa, szuka dla siebie jakiegoś punktu oparcia: jeden znajduje go w urzędzie, w gospodarstwie i zarządzie majątkiem, w żonie, dzieciach i tem podobnie. Ewangelia nie gani tego, ale gdy serce ludzkie zbyt zabrnie i rozmiłuje się w tych doczesnościach, to co miało być wypoczynkiem, staje się namiętnem przywiązaniem. Tak zatem to, co miało służyć jako kij podpory w podróży, staje się łożem, na którem zasypia, Bóg łamie człowiekowi to łoże, na którem spał, i karą zbawienną daje mu poznać niebezpieczeństwo, w jakiem się znajdował.“

Poprzedzające słowa są przestrogą, abyśmy siebie samych we wszystkiem nie szukali, i abyśmy godziwego

nawet zysku nie brali za ostateczny cel życia naszego. Z przestrogi tej jednakże nie można w żadnym razie wyprowadzić wniosku, abyśmy niczem się nie zajmowali i nic nie robili. Bo jak wstrzemięźliwość nie zasadza się na tem, aby nic nie jeść, lecz aby jeść, kiedy trzeba, i wiele trzeba; jak umiejętność milczenia nie polega na tem, aby nic nie mówić, ale według słów Ducha św., *jest czas milczenia i czas mówienia* (Ekl. III. 7), tak też jest czas pracy i czas modlitwy. Pan Jezus zaś naucza nas, że wiara bez uczynków jest martwa. „Kwiat to wiara, owoc to uczynki, mówi św. Bernard (Św. Bernard *Kazanie 51*). Trzeba zatem, aby wiara poprzedziła uczynki, jak kwiat poprzedza owoc. A jak niema owocu bez kwiatu, tak niema dobrego uczynku bez wiary: bo bez niej nie można podobać się Bogu, mówi święty Paweł. Wiara zaś bez uczynków jest martwą, podobnie jak kwiat nie wydający owocu. Ale pożywienie będące owocem, pobudza pragnienie, które zaspokoić trzeba. Niechże błogi pokój modlitwy użyźni dobre uczynki, niech się zleje z pragnieniem dobra w głębi duszy i niech je uczyni przyjemnemi Bogu."

§. 20. **Św. Józefa miłość pracy i obowiązku.**

„Będziesz pracował w pocie czoła twego." Wszyscy winniśmy wykonywać prawo Boże, prawo pracy, znać jej wartość i potrzebę. Ci zaś, których obowiązkiem jest innych kształcić i wychowywać, tem większy mają obowiązek wytrwale pracować, skoro od pracy ich zaspokojenie potrzeb rodziny i los podwładnych zależy. Wierność w wykonywaniu z sumienną dokładnością obowiązków stanu, do jakiego nas Bóg powołał, jest naj-

lepszym dowodem gruntownej pobożności, a prace przykre i ciężkie staną się nam miłemi i łatwemi, jeżeli podejmujemy je z Bogiem, ochotnem sercem, pełnem miłości braci naszych.

Św. Józef znał doskonale swe obowiązki względem Przenajświętszej Rodziny; wiedział, że jedynym środkiem zaspokojenia pierwszych potrzeb ubożuchnego Jezusa i N. P. Maryi była jego własna praca. Ze wschodem słońca biegnie też do warsztatu, pracując w pocie czoła swego przy nim, i nie odstępuje go ani na chwilę aż do późnego wieczora. Poświęcenie św. Józefa dla Jezusa i Maryi było bez granic, bo kochał ich więcej nad życie własne. Wschodząca też jutrzenka i późna noc nawet zastaje św. Józefa ciężko pracującym i myślącym o tych, których kocha. Ale św. Józef mozolnie a wytrwale, ze zrzeczeniem się siebie samego, zarabiając na chleb dla Przenajświętszej Rodziny, pracuje spokojnie, wolny od tej nieszczęśliwej gorączki wielkiego zysku, namiętności wzbogacania się kosztem bodaj własnego sumienia, której podlegamy. Wśród najcięższej roboty pokój i pogoda duszy odbijała się zawsze na twarzy św. Józefa, a nigdy niecierpliwość, zniechęcenie, narzekanie nie postało w myśli, sercu i ustach Jego. A któż opisać zdoła radość świętego Józefa, gdy w nagrodę jego miłości Pan Jezus po kilku latach wybiega naprzeciw wracającego do domu Dawidowego Ojca swego, a rzucając mu się na szyję, daje mu twarz swą do pocałowania, zdejmuje z ramion ciężkie narzędzia, obciera pot z czoła, strzepuje kurz z Jego ubrania. Co się dziać musiało w sercu twem św. Józefie, przyjmując te najczulsze dowody przywiązania i miłości Boga Zbawiciela twego.

Spełniaj Twe posłannictwo o największy i najszczę-

śliwszy z ludzi, św. Józefie! Bierz Boskie Dzieciątko na ręce w chwili Jego narodzenia, przygotuj Mu słomę, okrywaj pieluszkami, ogrzewaj ciepłem Twych piersi, ocieraj Jego łzy, przyjmuj pastuszków, jesteś Pasterzem dobrego Pasterza, wprowadzaj trzech króli, nie potrzebujesz gwiazdy, aby Ciebie prowadziła, bo słońce sprawiedliwości Ci przyświeca. Ofiaruj Mu złoto, myrrę, kadzidło twych cnót, i łącz się z Aniołami, którzy śpiewają na Jego chwałę. Daj imię Jezus Zbawicielowi, twoja to rzecz, gdyż Ci jako Ojcu i Opiekunowi przysługuje to prawo. Zacharyasz daje go św. Janowi Chrzcicielowi, Adam wszelkiemu stworzeniu, Ty zaś dajesz go Stwórcy. Ósmego dnia krew płynie z ciała Jezusowego, w chwili obrzezania, Ty spełniasz w tej Najświętszej Ofierze, w charakterze ojca, charakter kapłana. Czterdziestego dnia złożysz ofiarę Baranka Bożego w Świątyni Bogu Ojcu, i wykupisz go za cenę dwóch gołąbków. Wybawisz Pana Jezusa z rąk Heroda, opuścisz kraj twój rodzinny i pójdziesz z Nim i Matką Najświętszą do Egiptu. Pan Jezus ukryje się przez trzy dni w świątyni, będziesz Go łzami oblany rzewnie szukał a szukał, póki nie znajdziesz. Niech Najświętsza Panna czyni Mu czułe wymówki, Ty poprzestaniesz na Twej gorliwości w szukaniu Jezusa i na twem dla Niego poszanowaniu i miłości; przyprowadzisz Go nazad do Nazaretu, i będziesz myślał o Jego potrzebach, z czułością ojca a wiernością sługi (O. Huguet *Św. Józef*).

Zadanie życia naszego zawisło nie na rzeczach nadzwyczajnych, na czynnościach najwznioślejszych, lecz na dokładnem wypełnianiu powinności zwyczajnych i pilnem wykonywaniu zatrudnień stanu i powołania naszego. Gdybyśmy zadosyć czynić mogli woli Boga jedynie drogami nadzwyczajnemi i trudnemi, mielibyśmy

prawo wymawiać się naszą niezdolnością, ale Bóg nie wymaga od nas *w przykazaniach Swoich* trudnych rzeczy, a doskonałość nasza zawisła głównie na tem, abyśmy codzienne sprawy nasze dobrze wykonywali. Dokładne też ich wypełnianie stanowi całą różnicę między obojętnym a dobrym chrześcianinem. Nie wynika ztąd, że jeden od drugiego więcej czyni, ale że czyni lepiej, bo stara się wypełniać wszystko z coraz większą dokładnością. Ażeby jednak czynności te najprostsze dobrze wykonywać, trzeba mieć czystą woli intencyą. „*Bo człowiek widzi te rzeczy, które są oczom jawne: Pan zaś patrzy na serce*“ (Reg. XVI. 7). A jako podstawa budynku niewidzialna, utrzymuje gmach cały, tak czysta intencya jest fundamentem dobrego wykonywania naszych względem Boga i ludzi obowiązków.

Niebo jest zapełnione nie samemi wielkimi Świętymi, są tam tysiące dusz, które przeszły przez świat niepostrzeżenie, o których świat nie myślał, ani się niemi zajmował [1]). Dusze jednak te były świątobliwe, wykonywały bowiem wiernie i dokładnie, stosownie do stanu i powołania, w jakiem żyły, swe codzienne obowiązki. Pokochajmy zatem życie w Nazareth, które jest życiem domowych zatrudnień. Życie w Nazareth to porządek i reguła w wykonywaniu obowiązków codziennego życia, i uświęcenia czynności zwyczajnych pospolitych chęcią podobania się Bogu i poczuciem potrzeby własnego zbawienia.

---

[1]) Potem widziałem rzeszę wielką, której nie mógł nikt policzyć, ze wszech narodów, i pokoleń, i ludzi, i języków, stojące przed stolicą i przed oblicznością Baranka, przyobleczeni w szaty białe, a palmy w ręku ich (*Apoc.* r. VII. 9).

§. 21. Święta zażyłość św. Józefa z Panem Jezusem.

Wróbel znalazł sobie domek, synogarlica gniazdeczko, a Ty Panie Boże nasz, czynisz sobie mieszkanie między dziećmi twemi.

Bóg stworzył Adama w raju, w pełności męskiej siły, ale Pan Jezus, drugi Adam, odkupujący z grzechów człowieka, chciał się narodzić dziecięciem. „*Parvulus natus est nobis,*“ aby przyciągnąć nas ku sobie, mówi św. Piotr Chryzolog: „*Sic nasci voluit, quia voluit amari.*“ Nie przychodzi na ziemię, aby Go się bano, ale aby Go miłowano, i dlatego daje nam się znać i łatwo kochać, jako małe biedne dzieciątko. Boże wielki, Boże nieskończony, w Majestacie niepojęty, jakże się poniżasz, aby stać się przystępnym dla nas. Stosujesz się do naszej słabości, przyjmujesz naturę ludzką, czynisz się podobnym do nas, abyśmy Cię mogli łatwiej kochać, tem większą w Tobie pokładać ufność, i cieszyć się bliższą znajomością Ciebie, ściślejszem pożyciem. Kto patrzy okiem wiary na Ciebie Boże, przybierającego postać bolejącego i płaczącego w żłóbku dzieciątka, jakżeby Cię nie kochał, i nie chciał zachęcać świat cały, aby Cię miłował, czcił i chwalił, — na wzór św. Franciszka z Asyżu, powtarzającego wiernym ciągle: „kochajmy Dzieciątko Betleemskie, Ono nie mówi jeszcze, ale płacze, a płacz Jego, to głos miłości, którym nas zachęca do kochania Go i ofiarowania Mu serca naszego.“

Św. Józefie przyprowadź nas do Dzieciątka Jezus, za Twem pośrednictwem jesteśmy pewni być dobrze przyjęci od Matki i Syna, którzy szczególną miłością kochają tych, których bierzesz w Twoją opiekę. Rozmawiając z Boskiem Dzieciątkiem przez całe twe życie,

umiałeś się uniżyć i stać się dzieckiem na podobieństwo Dzieciątka Jezus, i naśladować Jego niewinność, prostotę, czystość, pokorę i wszystkie cnoty. Wiedziałeś, że pragnieniem Jego było, aby wszyscy chrześcianie stali się podobnymi do małych dzieci i powrócili do pierwszej niewinności uzyskanej na chrzcie świętym, aby ta odzyskana niewinność zapewniła im przejście przez ciasne wrota Królestwa Niebieskiego. Przypatrzmy się, jak Pan Jezus daje się brać na ręce św Józefowi; przypatrzmy się, jak pozwala sobie służyć, jak pozwala się kochać. Wszystkie bowiem dowody miłości, wszystkie małe usługi, które od nas Zbawiciel przyjmować raczy, wszelki objaw naszej radości i pociechy na widok łagodności i dobroci Dzieciątka Jezusowego, wszystkie uwielbienia nasze, połączone z bojaźnią, której obecność Bóstwa w tem Dzieciątku od nas wymaga, wszystko to św. Józef przy żłóbku Betleemskim przyjmuje i ofiaruje Panu Jezusowi w naszem imieniu. A ułatwiając nam przystęp do Jezusa i zachęcając, abyśmy się zbliżyli i pokochali Go z całego serca, nakazuje nam współcześnie paść na kolana uwielbiać Słowo Wcielone i mieć dla Niego najwyższą cześć i uszanowanie. Św. Józef bowiem przy żłóbku Betleemskim jest przedstawicielem z jednej strony Boga Ojca, a z drugiej wszystkich wiernych (O. Huguet *Św. Józef*).

Idźmy zatem na wzór pastuszków Betleemskich do kościoła i zbliżmy się do Pana Jezusa z poszanowaniem, które w niczem nie zmniejsza naszej ufności, a z ufnością nie zmniejszającą czci, jaka się Jemu należy. Gdy dusza czysta, a sumienie Jej ciężkiego grzechu nie wyrzuca, łaska czyniąca nas dziećmi Bożemi, daje nam łatwy przystęp do Boga. „Ten, który kocha Boga, mówi św. Augustyn, zbliża się do Niego z ufnością, i radzi

Go się we wszystkiem. Miłość daje swobodną ufność, ufność daje śmiałość, a śmiałość rodzi gust i smak rzeczy Bożych. „*Amor dat familiaritatem, familiaritas ausum, ausus dat gustum*“ (Lit. IX. X.). Czegóż bowiem Pan Jezus nie uczynił dla obudzenia naszej ufności? Nie dość, że jest wśród nas, ale chce pozostać z nami do skończenia świata, stając się naszym pokarmem i pożywieniem. Nie On-że to mówi, „*a kochanie moje być z synami człouieczemi*“ (Przyp. rozdz. VIII. 32). Nie on-że to mówi: „*Iżali może zapomnieć niewiasta niemowlęcia swego, aby się nie zlitowała nad synem żywota swego i choćby ona zapomniała, wszakże ja nie zapomnę ciebie. Oto na rękach moich zapisałem Cię, mury twoje zawżdy przed oczyma memi*“ (Izajasz roz. XLIX. 15—16). (Ojciec Huguet *Św. Józef).*

§. 22. Śmierć św. Józefa na ręku Jezusa i Maryi.

„Św. Józef, wierny sługa Pana Jezusa i N. Matki Bożej (św. Alfons Ligory *Rozmyślanie o św. Józefie),* doczekał się nakoniec w domu swym w Nazareth chwili przejścia z tej ziemi do innego życia. W towarzystwie Aniołów, na ręku Jezusa, króla Aniołów i królowej Nieba, otaczających jego ubogie posłanie, skończył w pokoju nędzne to doczesne życie, pełne dni chwały. Słodką była śmierć św. Józefa, bo umierał w objęciach Matki Bożej i Pana Jezusa, Zbawiciela swego; w objęciach Tego, który jest życiem. Kto potrafi pojąć i wydać czystość rozkoszy i pociechy, błogosławionych nadziei, aktów poddania się i płomiennej miłości, które wzniecały w sercu św. Józefa słowa życia wiecznego, wyrzeczone przez Jezusa i Maryą w tej ostatniej życia go-

dzinie.“ Św. Franciszek Salezy utrzymuje, „że św. Józef umarł z miłości Boga.“ Taką była śmierć naszego Świętego, spokojna, miła, bez niepokoju i obawy, gdyż życie Jego całe było sprawiedliwe. Ale czyż można się spodziewać podobnej śmierci, gdy się obrażało Boga i zarabiało na piekło? O nie zapewne! Wielką to jednak będzie pociechą, w tej ostatecznej strasznej chwili mieć obrońcą św. Józefa. Bo Ten, któremu Bóg był posłuszny, Temu zły duch posłusznym być musi. Odtrąci go zatem, i nie dozwoli kusić sługi Swoje. Szczęśliwy Ten, który w śmierci godzinie, będzie miał za obrońcę św. Józefa, umierającego w objęciu Jezusa i Maryi, wybawiającego Dzieciątko Jezus od nieochybnej śmierci ucieczką do Egiptu, cieszącego się dla tej przyczyny z przywileju patrona dobrej śmierci, wybawi go bowiem z sideł szatańskich i wiekuistego potępienia.

„Pan Jezus, mówi św. Bernardyn Seneński, w Nie„bie daje dowody poufałości i uszanowania, które jako „syn składał ojcu swemu za życia, i uzupełnia je je„szcze nowemi względami.“ Pan Jezus, który szanował na ziemi św. Józefa jako ojca, nie odmawia Mu w Niebie tego, o co prosi. A jak Mu był posłusznym za życia, tak i teraz w Niebie, prośby św. Józefa są dla Niego jakby rozkazy. Jest-to myśl Gersona: „gdy Ojciec, mówi on, błaga o co Syna, ile Jego próśb, tyle rozkazów.“ Uciekajmy się zatem do św. Józefa o wszystkie łaski, a On nam je wszystkie wyjedna, jeżeli tylko nie będą przeciwne naszemu zbawieniu. Upominam was jednak, abyście prosili Go o trzy najważniejsze łaski: o odpuszczenie grzechów, miłość Pana Jezusa, i dobrą śmierć. Co do pierwszego, cóż wam powiem? — oto gdy Pan Jezus żył na ziemi w domku Józefa, gdyby jaki grzesznik chciał był dostąpić odpuszczenia grze-

chów, czyżby nie udał się przedewszystkiem do św. Józefa, prosząc go o wstawienie się za nim do Boga. Jeżeli zatem pragniemy przebaczenia, udawajmy się do św. Józefa, który teraz w Niebie jest jeszcze więcej kochany przez Pana Jezusa, aniżeli wtenczas, gdy żył na ziemi. Prośmy Go też o miłość Jezusa, gdyż najmocniej przekonany jestem, że św. Józef wyjednywa tym, którzy go kochają i wzywają, szczególną łaskę wdzięcznej Miłości słowa Wcielonego.

„Prośmy nakoniec o dobrą śmierć. Jest bowiem rzeczą pewną, że św. Józef jest Patronem dobrej śmierci, gdyż na rękach Jezusa i Maryi życia dokonał. Tak zatem ci, co św. Józefa kochają, i Jemu ufają, mogą mieć niezachwianą nadzieję, że w ostatniej ich życia godzinie przyjdzie ich wspomódz w towarzystwie Jezusa i Maryi. Przykłady i świadectwa Świętych, tysiączne cuda zdziałane przez sprawiedliwego Patryarchę z Nazarethu, powinny obudzić w nas żywą ufność w Jego przeważnem pośrednictwie. Godzi się bowiem utrzymywać, że Bóg odmówić nie może łask, o które św. Józef prosi dla tych, którzy Mu wiernie służą“ (Św. Alfons Ligory *Kazanie o św. Józefie*).

W Żywocie św. Teresy w rozdziale VI czytamy co następuje: „Nie przypominam sobie, mówi św. Teresa, bym o cokolwiek prosząc św. Józefa, wysłuchaną nie była. Zadziwiłoby zapewne wszystkich, gdybym opowiedzieć mogła tak udzielone mi łaski jak i niebezpieczeństwa co do duszy i ciała, z których mnie Bóg za pośrednictwem św. Józefa wybawił. Zdawałoby się, że Wszechmocny Pan, za wstawieniem się innych Świętych, udziela nam pewnych łask szczególnych, gdy za pośrednictwem św. Józefa otrzymujemy wszystkie, o które prosimy, przez co daje nam poznać, że jak chciał Mu

być posłusznym na ziemi, tak i teraz w Niebie, do wszystkich próśb św. Józefa się skłania.

Przekonało się o tem wiele osób, którym radziłam udawać się w modlitwie do tego Świętego. Doświadczenie własne skłania też mnie do zachęcenia wszystkich ku nabożeństwu do św. Józefa. Nie znam bowiem nikogo, któryby, uciekając się do Niego, nie uczynił wielkich postępów w cnocie. Od kilku lat proszę św. Józefa, w dzień Jego święta, o nową łaskę, i jestem zawsze wysłuchaną; — ktoby zaś o tem powątpiewał, proszę bardzo na miłość Bożą, aby się sam przekonał o skuteczności modlitw do św. Józefa. Co do mnie, nie pojmuję, jak można myśleć o królowej Aniołów, i pieczołowitości Jej względem Dzieciątka Jezus, nie podziękowawszy św. Józefowi za usługi, oddane przez cały czas Jego życia, Najświętszej Pannie i Jej Synowi."

Kończąc to krótkie zebranie pełności cnót i doskonałości św. Józefa powtórzmy z naszym Piotrem Skargą: „Żywot św. Józefa to skarb okazany, ale nie wykopany; góry złote, w których im niżej kopiesz, tem więcej bogactwa znajdujesz; studnie Jakóbowe głębokie, do których wiadra trzeba i powrozów, to jest rozmyślania pilnego, na wyczerpanie przykładów i Świętych spraw Żywota." Bo jak mówi św. Grzegorz Nazyaneński: „Bóg nagromadził w świętym Józefie, jako w słońcu, wszystkie światła, jakie inni Święci posiadają."

Jeżeli zatem Święci Pańscy, wielcy uczeni i mężowie, oraz cały świat katolicki, w dawniejszych czasach wielbi i wychwala św. Józefa, to w dzisiejszych, gdy ze Stolicy Piotrowej błogosławionej pamięci Ojciec św. Pius IX ogłosił Oblubieńca Maryi i Ojca domniemanego Pana Jezusa Patronem całego powszechnego

katolickiego Kościoła, tembardziej wszyscy wierni, uciekać się do Niego powinni w swych własnych jakoteż i Kościoła św. potrzebach.

Błogosławionej pamięci Ojciec św. Pius IX, w czasie konsylium Watykańskiego, otoczony pięciuset z rozmaitych stron świata przybyłymi biskupami, polecając Kościół św. i wszystkich wiernych szczególnej opiece Tego, który był opiekunem Boga na ziemi, podniosłszy głos, aby go usłyszał świat cały, wyrzekł te pamiętne słowa: „Bóg chce wywyższyć św. Józefa i wy-„nieść Go w Kościele Swoim. Marya Józef, w sercach „ludzkich zapomnieni zostali: i póki nie zajmą w nich „miejsca, jakie Im się należy, póty świat się nie „zbawi. Mam wszelako lepszą na przyszłość nadzieję. „Św. Józef jest coraz więcej znany, czczony, kochany — „Marya Józef jeszcze nas zbawią.“

Tak, niech się stanie. Amen.

GŁÓWNE USTĘPY
z kazania św. Leonarda à Porto Mauricio
o św. Józefie.

Święty Józef, jako sprawiedliwy, jako Oblubieniec i jako Ojciec.

„Joseph autem vir ejus, cum esset justus.“
„A Józef, Mąż Jej, będąc sprawiedliwym.“
Math. I. 191.

Geometrzy używają niekiedy dowcipnego wynalazku: mierzą bowiem wysokość wież wielkością ich cienia. Gdy bowiem nie mogą zastosować swych narzędzi do ogromu świątyni, z cienia rzuconego po ziemi biorą miarę jej wielkości. I ja także użyję dzisiaj podobnego środka, abym wam dał przybliżone pojęcie doskonałości naszego Patryarchy. Będę zatem usiłował mierzyć wielkość Sprawiedliwego za pomocą Jego cienia, który nam da cudowną miarę Jego sprawiedliwości.

W Starym Zakonie znajdujemy proroczą postać, uwydatniającą wielkość św. Józefa, a jest nią Józef, syn Patryarchy Jakóba, który, jak mówi św. Bernard, był cieniem wyobrażającym w najodleglejszych wiekach wzniosłe przywileje i zasługi Patryarchy Nowego Za-

konu. Wiecie zapewne o szczególnym śnie, w którym widział u nóg swoich słońce, księżyc i jedenaście gwiazd. *Vidi per somnum quasi solem, ét lunam et stellas undecim adorare me* (Gen. 27). Sen ten nie był czczem złudzeniem, lecz wyrazem nietylko rychłego wyniesienia pierwszego Józefa w Egipcie, ale objawieniem wielkiej chwały naszego św. Józefa w Kościele Bożym. Zastanówmy się i przyjrzyjmy dobrze wielkości pierwszego, gdy widzi przed tronem swoim nietylko ojca, matkę, braci swych, ale Egipt cały. Wielkość ta posłuży nam za miarę wykazującą najwyższą godność drugiego. Ale o wielki Boże, któż tę godność pojąć zdoła, skoro pierwszy widzi przed sobą, ojca, matkę, braci i wszystek Egipt, a gdy z drugim sam Pan Jezus, Matka Najświętsza a z niemi świat cały.

Joseph autem vir ejus, cum esset justus. A Józef Mąż Jej będąc sprawiedliwym (Mat. I. 19). Zatrzymajmy się tu na chwilę, mówi św. Jan Złotousty, i starajmy się poznać wielkość św. Józefa a zarazem znaczenie tych słów: *był sprawiedliwym.* Słowa bowiem te są streszczeniem wszystkich chrześciańskich cnót i doskonałości: *Justum hic in omni virtute dicit esse perfectum.* Józef był sprawiedliwym, chcecie wiedzieć, co to znaczy? — mówi wielki Doktor Kościoła, słuchajcie: *Josephum vocari justum, attendite, propter omnium virtutum perfectam possessionem.* Charakterem Jego świętości nie jest jedna cnota, ani wiele cnót, ani ich mnogość, ale pełność wszystkich w stopniu doskonałym. Cóż więcej powiedzieć można? Nie jestże to pochwała najwyższa, szczyt pochwały człowieka. Któż przeto z ludzi ze św. Józefem mierzyć się może? Czy to Adam w niewinności jeszcze swej, ze wszystkiemi u nóg w raju zwierzętami; czy Mojżesz podbijający wszelkie stwo-

rzenia przy pomocy swej rószczki; Abraham z całem swem potomstwem, nakształt słońca wśród gwiazd tysiąca; Jozue rozkazujący królowi niebieskiego firmamentu; Salomon z królewnami chylącemi się przed jego tronem, i wy wszyscy Patryarchowie i Prorocy z Aniołami was wspierającymi, Wy Apostołowie wskazujący na Kościół, który was uwielbia, jako swych ojców, wy Cudotwórcy z ujarzmioną na rozkazy wasze naturą? Wszystkie dary i zasługi wasze nie wyniosą was tak wysoko, abyście się ze św. Józefem równać mogli, gdyż dary te i cnoty były wam udzielone z miarą, gdy św. Józef posiadał je w pełni doskonałości.

Jestto prawdą niezaprzeczoną, mówi św. Tomasz, Doktór Anielski, że im mniej przedmiot jaki oddalonym jest od swej przyczyny, tem większy ma udział w jej przymiotach. Ciepło większe, gdy bliższe ogniska; światło jaśniejsze, gdy bardziej zbliżone do słońca; a mówiąc z poetą, woda tem czyściejsza, im bliższa swego źródła: *purius ex ipso fonte petuntur aquae.* Gdy tak jest istotnie, nie można powątpiewać, aby św. Józef, tak bliski źródła świętości nieskończonej, nie był większą obfitoscią łask obsypany od innych, którzy od źródła tego byli więcej oddaleni. Ciągłe bowiem Jego obcowanie z Bogiem sprawiło, że natura św. Józefa została przepełniona łaską; a łaska stała się w Nim drugą naturą: *Natura versa est in virtutem: virtus in naturam.* Wychwalajcie zatem wszyscy wielcy kaznodzieje i nauczyciele w kościele Bożym, św. Józefa cierpliwość w cierpieniu, posłuszeństwo, pokorę, wiarę, ufność, wytrwałość, przywiązanie, miłość doskonałą, a wszystko, cokolwiekbyście o tem powiedzieć mogli, nie dość będzie wymownem, gdy jak mówi św. Bernard, św. Józef posiadał pełność wszystkich cnót. *Credo eum fuisse*

nundissimum in virginitate, profundissimum in humilitate, ardentissimum in Dei amore, altissimum in contemplatione, solicitissimum pro hominum salute.

Św. Józef, jako Oblubieniec.

Dotąd zapomocą miary ciemnego jeszcze cienia mogłem wam dać choć przybliżone pojęcie świętości Józefa, jako sprawiedliwego. Ale miarą tą nie da się mierzyć godność jego jako Oblubieńca Maryi. Blask jutrzenki z całą swą wspaniałością i urokiem niedość jasny, by wydać wielkość naszego Świętego, nabytą zaślubieniem Tej, która przyszła na świat jako gwiazda zaranna odrodzenia ludzkiego: *Sicut aurora consurgens;* a która będąc uosobieniem najwyższej po Bogu doskonałości, przyniosła ją w pełni w posagu, że się tak wyrazimy, Oblubieńcowi swemu. Jasność tej gwiazdy zarannej rzuca też prawdziwe światło na świętość Józefa, stającego się przez te zaślubiny swoje w pewnej mierze większym od siebie samego. Najświętsza Panna bowiem przyjmując św. Józefa za Oblubieńca, za jedyny małżeńskiego związku kładzie warunek, aby był we wszystkiem do Niej podobnym. Gdy zaś zaślubienie to było dziełem Ducha św., któż powątpiewać się ośmieli, że we wszystkiem wysłuchaną nie została, i że tym sposobem św. Józef wzbogaconym nie był darami i cnotami na wzór i podobieństwo Maryi Małżonki swojej. Św. Bernardyn z Sienny mówi: *Deus non univit animae tantae Virginis nisi operationem et virtutem illi simillimam.* Stwierdzają to zdanie św. Ewangieliści, nazywając św. Józefa Mężem Maryi: *Virum Mariae de qua natus est Jesus.* To jest, tak nazywają tego, który

ze wszystkich śmiertelników najpodobniejszym był do najdoskonalszego Bożego utworu, jakim jest Najświętsza Matka Boża. Gdyż jak mówi św. Bernard: Św. Józef uczynionym został na podobieństwo Najświętszej Panny Swej Małżonki: *Erat enim Joseph factus in similitudinem Virginis sponsae suae. Virum Mariae — Mąż Maryi*, mówi Ewangielia, to jest Ten, który najpodobniejszym stał się do najświętszego i największego utworu Bożego, przebywającego w najwyższych przybytkach Nieba. *Virum Mariae — Mąż Maryi*, to jest opiekun Pani i Królowej Nieba i ziemi. *Virum Mariae — Mąż Maryi*, której mocarstwa, trony, serafiny i cherubiny służą. *Virum Mariae* jest w tem wypowiedziane wszystko, mówi św. Bernard, bo w tem wyrażeniu zawarte całe podobieństwo św. Józefa do Najświętszej Panny: *factus in similitudinem Virginis sponsae suae*, — podobieństwo co do serca, usposobień, zwyczajów, cnoty i świętości. Jeżeli zatem św. Józef jako sprawiedliwy wyniesionym został ponad wszystkich Świętych, to jako Mąż Maryi ponad wszystkich w niebie Aniołów.

Jeżeli wam może trudno tę prawdę zrozumieć, zastanówmy się nad Zwiastowaniem Najświętszej Panny. Na widok Anioła, oblicze Jej pokrywa się rumieńcem i trwoży się cała: *Turbata est in sermone ejus, et cogitabat* (Łuk. 1. 29). Jakto Niepokalana Dziewica trzyma się na boku i zatrwożona jest w towarzystwie Archanioła? Któż zatem będzie tak szczęśliwym, aby Jej nie trwożyć? Nie kto inny, tylko św. Józef. Ofiarowany za Męża, jest odrazu od Niej przyjętym i nietylko nim się nie trwoży, ale przyjmuje go za towarzysza, czy-to w domu, czy w podróży, czy w pustyni. *Cum esset desponsata Maria Joseph.* Uznać przeto winniśmy, że św. Józef był dla Najświętszej Maryi Panny wyższym

od Anioła i wyższym od najwyższego z zastępów Anielskich.

Wielkość św. Józefa jako Ojca.

Jeżeli dla poznania wielkości św. Józefa, jako sprawiedliwego, a szczególniej jego świętości jako Oblubieńca Maryi, posłużyła mi najpierw postać pierwszego Józefa a następnie Najświętszej Panny, tej gwiazdy zarannej rozweselającej świat, to dla dania wyobrażenia o wielkości św. Józefa, jako ojca, będę rozbierał jego nadprzyrodzony stosunek ze słońcem sprawiedliwości, jakiem jest Pan nasz Jezus Chrystus. *Nonne hic est fabri filius? Izaż ten nie jest Syn rzemieślniczy?* (Mat. XIII. 53). mówili z pogardą żydzi o Panu Jezusie. Syn cieśli zapewne, ale jakiego? Wskażę go wam — mówi św. Piotr Chryzolog. Jest to Syn tego cieśli, który zbudował świat, nie młotem, ale jednem słowem swojem: *non malleo, sed praecepto;* tego cieśli, który związał żywioły nie siłą geniuszu, ale swym rozkazem: *non ingenio, sed jussione;* tego cieśli, który zawiesił światło dnia na sklepieniu Nieba, nie ogniem ziemskim, ale ciepłem niebieskiem: *non tereno igne sed superno calore;* tego cieśli, który jednem słowem świat wyprowadził z nicestwa: *cuncta fecit ex nihilo.* Masz słuszność, wielki Doktorze. Żydzi powinni byli poznać, że Pan Jezus jest Synem Wszechmocnego Architekty świata, ale dozwól, abym dla chwały św. Józefa powiedział, że jest także Synem ubogiego cieśli, który przy skromnym swym warsztacie używa hybla i piły, skoro Najświętsza Panna daje mu ten tytuł, mówiąc: *Ojciec Twój i Ja — Pater tuus et ego* (Łuk. XII. 48), tytuł, który mu się należy, jako mężowi Maryi, Matce Pana Jezusa. Przyznaj mi

zatem, że Pan Jezus jest także synem tego ubogiego cieśli, *fabri filius*; synem jemu podległym i posłusznym a zarazem towarzyszem jego pracy. *Quando praeparabat coelos aderam* (Przyp. 8. 27), Mądrość wcielona, Syn Boży to mówi: gdy Ojciec mój, gotował stworzenie świata, byłam obecną i przedstawiałam myśl Jego nieskończonej mądrości, *gdy gotował niebiosa, tamem ja była, gdy pewnym porządkiem i kołem otaczał przepaści, gdy niebiosa utwierdzał w górę i ważył źródła wód* (Przyp. VIII. 28. 30.), *z nimem ja była wszystko składając. Cum Eo eram cuncta componens.* Ta sama Mądrość wcielona, może zaiste również o sobie powiedzieć: gdy Józef wchodził do swego warsztatu i pracował, byłam towarzyszem jego zatrudnień: *cum eo eram cuncta componens*, gdy obciesywał i przyrządzał drzewo, *z nimem ja była, cum eo eram;* gdy je przerzynał i obrabiał, *z nimem ja była, cum eo eram;* gdy części jego składał i stosował, składałam je z nim, *cum eo eram, cuncta componens!* Wraz z nim przykładałam rękę do hybla i mięszałam pot mój z jego własnym. *O miranda prosus Joseph sublimitas tua.* O niesłychana godności, mówi Gerson, o cudowna wielkości, wykazująca nam Józefa, współtowarzyszem Boga, ubogiego cieśli, współpracownikiem Architekty świata.

Mógłby mi jednak kto zarzucić, że św. Józef nie był prawdziwym ojcem Pana Jezusa, że używał tego tytułu, nie posiadając godności ojcostwa. Dziwi mnie taki zarzut, mówi św. Jan Damasceński, „bo św. Józef nietylko nosił imię Ojca, ale posiadał wszystkie ojcostwa przywileje, jakie tylko człowiek mieć może:“ *Non solum patris nomen habuit, sed etiam rem significatam, quantum ab homine participari potest.* Nie sam bowiem

ród i pochodzenie, ale władza i opieka, jest charakterem ojcostwa. Pan Jezus stał się człowiekiem za sprawą Ducha św., a Ojcem Przedwiecznym Przedwiecznego Słowa, jest Bóg Ojciec, ale św. Józef ma nad Panem Jezusem władzę i pieczołowitość ojcowską. Jestże bowiem jakikolwiek ojcowski obowiązek, któregoby ten wierny i roztropny sługa a opiekun Przenajświętszej Rodziny nie wypełnił. *Quem constituit Dominus suus super familiam suam* (Łuk. 21. 45). Czyż to nie św. Józef nowonarodzone Dzieciątko na ręku piastuje i składa w żłobku na słomie? Nie jestże to św. Józef, który zasłania Pana Jezusa od prześladowania Heroda. Nie onże to, przez trzydzieści lat, w pocie czoła, z pracy rąk swoich, żywi Go i karmi, daje Mu odzienie, schronienie i mieszkanie. Ileż to razy spoczynkiem i kolebką Pana Jezusa stały się ręce św. Józefa. Ileż to pocałunków świętych składały usta jego na przenajświętszem ciele Dzieciątka Jezus. Ileż to razy podawał Mu jedzenie, ubranie, uczył mówić, pracować, gdyż Boskie Dzieciątko chciało pokazać się we wszystkiem podobnem do innych dzieci. A gdy Pan Jezus wzrósł w lata, ileż to razy św. Józef spoczywał na Jego Sercu. Jeżeli zaś św. Józef był tak pieczołowitym ojcem względem Boskiego Dzieciątka, jak wam się zdaje, czem mógł być Pan Jezus dla św. Józefa? Potrzebaż mi to mówić, że był najlepszym synem, dając dowody szacunku, uległości, posłuszeństwa we wszystkiem. O szczęśliwy domku w Nazareth, ty, który dałeś przytułek Przenajświętszej Rodzinie i byłeś świadkiem jej świętej pracy, rozrywek i rozmów, powiedz nam, ile razy św. Józef, strudzony pracą, powtarzał dla pokrzepienia sił swoich słodkie Imię Jezusa, a P. Jezus z pośpiechem pełnym uszanowania przybiegał do niego, jak gdyby był zawołanym,

mówiąc z radością niebieską wyrytą na twarzy: „Oto jestem mój Ojcze, czego chcesz, co każesz? Św. Józef zaś, aby zadośćuczynić pragnieniom Zbawiciela, mówił Mu zapewne nieraz: „Mój Synu dopomóż mi w tej pracy,“ a Pan Jezus brał się do niej zaraz: „Mój Synu gdzie hybel,“ a Pan Jezus przynosił hybel, — „zamiatajmy podłogę,“ a Pan Jezus brał się do zamiatania podłogi, czyniąc to wszystko z takim wdziękiem i urokiem, że mieszkańcy Nazareth przychodzili do warsztatu Józefa, aby oglądać pracujące a zachwycające Przenajświętsze Dzieciątko. Nie sami jednak mieszkańcy Nazareth przychodzili przypatrywać się Przenajświętszemu Dzieciątku, przybywali i prorocy zdaleka: O szczęśliwy Józefie, to dzieciątko pracujące z Tobą, a nazywające Cię Ojcem, jest to, jak mówi Izajasz prorok, sam przenajświętszy Bóg mocny, książę pokoju, Anioł wielkiej rady — *Admirabilis Deus fortis, princeps pacis, magni consilii Angelus* (Isai. IX. 6). Ten, którego nazywasz twym Synem, mówi prorok Micheasz, to niepojęta Istność, której początek w nieskończonej wieczności, *egressus ejus ab initio a diebus aeternitatis* (Mich. V. 2). Poznaję i ja także, mówi królewski prorok Dawid, to Dzieciątko, które nazywa cię Ojcem, to Ten, którego jest ziemia ze wszystkiem tem, co w sobie zawiera (Ps. XIII. 1). *Domini est terra et plenitudo ejus.* Św. Apostoł dowiódł panowania P. Jezusa nad wszystkiemi stworzeniami, na mocy Imienia Syna Przedwiecznego, które mu Bóg nadał: *Tanto nutior angelis effectus, quanto differentius prae illis nomen haereditavit, cui enim angelorum dixit: Filius meus es tu* (Hebr. I. 4). My zaś możemy uznać wyższość św. Józefa nad wszystkich Aniołów i Świętych, na mocy Imienia Ojca, jakiem go Bóg obdarzył. Któremu bo-

wiem z Aniołów Pan powiedział: „jesteś mym Ojcem“ *cui enim Angelorum dixit, pater meus es tu?* Gdy zatem Bóg w przytomności całego dworu niebieskiego nazywa go Ojcem, poważa go i cześć mu oddaje jako ojcu, wielką zaprawdę jest nieporównana godność św. Józefa jako Ojca.

Wyryjmy w sercach naszych cześć dla św. Józefa, bo z Nim Jezus, Marya i cała Trójca Przenajświętsza i wszyscy Święci. Niech ta Trójca, Jezus, Marya, Józef, będzie zawsze na ustach waszych, niech te św. Imiona będą pierwszemi słowami, których uczyć macie dzieci wasze. Powtarzajcie je często wśród dnia i niech będą ostatniemi w chwili waszego zgonu.

SPIS PRZEDMIOTÓW.